ROK XVIII KRAKOW, SOBOTA 27. WRZESNIA 1913 ROKU NR. 39

CENA PRENUMERATY Z PRZESYŁKĄ W AUSTRYI: rocznie 4·— K., półrocznie 2·— K., kwartalnie 1·— K.
ZA GRANICĄ: w Niemczech, w Ameryce, Brazylii i Kanadzie rocznie 6 Kor. Prenumeratę płaci się z góry.
Niepieczętowane reklamacye w państwie austryackiem wolne są od opłaty pocztowej. — Rękopisów się nie zwraca. — Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.
TELEFONU NR. 1018

PRAWDA

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM RELIGIJNYM NARODOWYM, POLITYCZNYM, GOSPODARSKIM I ROZRYWCE. - WYCHODZI CO SOBOTĘ

PRENUMERATĘ oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adr: Redakcya „PRAWDY" w Krakowie, ul. Stolarska 6
Biuro redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 8—12 przedpoł. i od 2—7 popoł.
OGŁOSZENIA: za 1 wiersz petitowy, jednołamowy lub jego miejsce 20 halerzy. Nadesłane: za wiersz 50 halerzy. Przy kilkorazowem ogłaszaniu, odpowiedni rabat.

„JEŚLI PAN NIE ZBUDUJE DOMU, PRÓŻNO PRACOWALI, KTÓRZY GO BUDUJĄ". — PSALM 126.

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSTUS!

O uczciwość w polityce.

W ostatnich czasach pojawiają się w kraju naszym ślady ruchu, który jeżeli się utrzyma i spotężnieje, wyda nader zbawienne dla społeczeństwa owoce. Mamy tu na myśli rozpoczynającą się u nas walkę o uczciwość w życiu publicznem i w polityce. Pod wpływem prądów i kierunków przychodzących do nas z krajów zachodnich, a szczególnie z Niemiec utarło się i przyjęło wśród polityków galicyjskich zapatrywanie, że w działalności politycznej nie można krępować się takimi względami, jakie obowiązują w życiu prywatnem, w polityce bowiem rozstrzyga powodzenie. Jeżeli niektóre stronnictwa polityczne w stosunkach między sobą, albo w stosunku do władzy i do rządu nie przebierają w środkach celem zapewnienia sobie przewagi, to inne stronnictwa, lub władza czyli rząd nie mogą również się czemkolwiek krępować, inaczej bowiem skazywałyby się z góry na przegraną. W życiu więc prywatnem należy być człowiekiem uczciwym i honorowym, nie wolno dopuszczać się żadnych oszustw, lub podłości, ale w życiu publicznem to co innego, tu każdy środek do celu prowadzący, byle go zręcznie zastosowano, jest dopuszczalny. Wytworzyła się więc u nas moralność podwójna jedna obowiązująca w życiu prywatnem, druga w publicznem. Dla pierwszej istnieją przykazania rozkazywane przez religię, moralność i honor, dla drugiej zaś istnieje jedno tylko przykazanie, a mianowicie następujące: Masz zyskać powodzenie, w środkach nie przebieraj, byleś się niemi mądrze i zręcznie posługiwał. Polityka według takich poglądów jest dążeniem do władzy, do przewagi jednych grup społecznych nad innemi. Kto tę władzę posiadł, prowadził politykę mądrą, kto do niej doszedł, lub ją stracił, okazał się politycznie głupim. Nie potrzeba być głęboko uczonym, wystarczy mieć sumienie nie spaczone, aby dojść do przekonania, że takie rozdwojenie moralności i ograniczenie przykazań Boskich do dziedziny wyłącznie prywatnej musi tak dla jednostek ludzkich jak i dla całych grup społecznych, któreby się tem przejęły, najgorsze, wprost fatalne pociągać następstwa. Jeżeli się nieuczciwość przyjmie i rozkrzewi w polityce, to musi z natury rzeczy pójść za tem zatrucie sumień, także w życiu rodzinnem i prywatnem. Niejeden bowiem powie sobie tak: Jeżeli nie wolno kłamać i oszukiwać w polityce, jeżeli nie wolno z urn wyborczych wykradać kartki, lub wyborców przekupywać, to dlaczegoż nie miałbym sobie pozwolić na to samo wobec mojego krewnego lub sąsiada. Rozdwojenie przeto uczciwości na uczciwość prywatną i publiczną utrzymać się nie może, jakiż bowiem z tego wyniknie skutek? Oto ten, że brak uczciwości zwycięży i rozszerzy się jak zaraza także na dziedzinę życia prywatnego, a wówczas, narody i społeczeństwa taką zarazą dotknięte muszą popadać w coraz większy rozkład i upadek. Jest więc rzeczą niesłychanie ważną, aby naród, który pragnie utrzymać się w moralnem zdrowiu nie dopuszczał do zagnieżdzenia się w swojem łonie poglądów, uznających w polityce każdy środek za godziwy.

W naszych galicyjskich stosunkach, szczególnie niebezpieczną i dla zdrowia społecznego groźną okazała się ta okoliczność, iż zasadę o godności każdego w polityce środka zaczęły stosować nie jakieś stronnictwa radykalne lub warcholskie, ale przedewszystkiem stronnictwa ster spraw krajowych w rękach trzymające, to jest stronnictwo konserwatywne. Gdy pisarze polityczni z obozu konserwatywnego, tacy, jak

n. p. Szujski, Tarnowski lub Maurycy Mann w pismach swoich przemawiali za nieodstępywaniem w polityce od zasad uczciwości, to czynni z tego samego obozu politycy mówili sobie, że takie hasła niech służą dla szerokiego tłumu, my działacze polityczni trzymać się ich nie możemy. bobyśmy do niczego nie doszli. Im mniej nasze galicyjskie stronnictwo konserwatywne odczuwało realnego w społeczeństwie gruntu, im chciwiej pragnęło utrzymać się pomimo tego przy władzy, tem więcej przejmowali się politycy konserwatywni zapatrywaniem, iż w działaniach politycznych, skrupułami krępować się nie można. Tak powstała u nas w polityce szkoła, tak zwana nowostańczykowska, która wbrew hasłom Stańczyków dawniejszych, przynajmniej w teoryi przez nich wyznawanych, postawiła teoryę inną a mianowicie teoryę, że polityka jest dążeniem do władzy, i, że polityk do celu tego musi zdążać, nieraz po przez różnego rodzaju brudy i nędze ludzkie. — Brak oparcia, tudzież brak wszelkiego na szersze warstwy społeczne wpływu postanowiono zastąpić nieprzebieraniem w środkach.

Ukoronowaniem tego rodzaju dążności politycznych był sojusz zawarty przed paru laty między stronnictwem konserwatywnem a Stapińskim, przewódcą ludowców. Oto jaskrawy przykład działania politycznego, nie mającego nic wspólnego z uczciwością. Połączyły się tu bowiem ze sobą w celu utrzymania się przy władzy dwa stronnictwa, nietylko nie mające z sobą nic wspólnego, ale nadto wykazujące na każdem polu dążenia wprost sobie wrogie. Połączyło je zaś nic innego, jeno najgrubiej pojęty materyalny interes. —

Stapiński znalazł się skutkiem upadku banku parcelacyjnego nad brzegiem przepaści, konserwatyści spostrzegli, że głosowanie powszechne, grozi im wprost zagładą, w celu więc utrzymania się przy władzy, kupili sobie po prostu swojego największego wroga w nadziei, że będą z niego mieli wiernego służkę i uzyskają to, czego im brakowało, to jest poparcie wśród ludu. Gdyby uczciwość była tu brana w rachubę, to sojusz taki nigdy nie mógł się zawiązać: Gdyby Stapiński był miał choć szczyptę uczciwości politycznej, byłby sobie powiedział: „wolę upaść razem z bankiem parcelacyjnym, aniżeli brać pieniądze od tych, których zawsze zwalczałem". — Gdyby konserwatyści byli się liczyli z ideałami polityki prawdziwie konserwatywnej, byliby sobie powiedzieli: „Wolimy utracić władzę w kraju, aniżeli wyciągać z błota takich oszustów i warchołów, których działalność uważaliśmy tylko zawsze za najszkodliwszą." Jakżeż bowiem my obrońcy ładu społecznego, religii, duchowieństwa i jego wpływu, wreszcie tradycyjnego znaczenia warstwy szlacheckiej w narodzie, moglibyśmy się połączyć z politykiem, który duchowieństwo od czci i wiary odsądza, religią poniewiera, a czaszkami szlachty ulice Warszawy brukować pragnie? Gdyby więc polityce uczciwość była coś znaczyła, to sojusz Stapińskiego i Stańczyków nie byłby możliwy. Stało się przecież inaczej, sujusz przyszedł do skutku, zwyciężyła zasada, że w działaniach politycznych nie rozstrzyga uczciwość, ale skutek i powodzenie. Nie ma jednakże nic złego, coby na dobre nie wyszło. Sojusz Stapińskiego z konserwatystami wydał bowiem takie następstwa, iż po paru już latach zbudził się w całem polskim społeczeństwie potężny odruch, wszczęła się walka o uczciwość w polityce. Wybory do Rady państwa z r. 1911, dalsza działalność polityczna Stapińskiego na gruncie krajowym i wiedeńskim, wreszcie upadły projekt wyborczej do Sejmu były tymi czynnikami, które społeczeństwu naszemu nareszcie otworzyły oczy i dobitnie opinią publiczną przekonały, do czego prowadzi polityka, zapominająca o tem, iż życie publiczne musi się także liczyć z uczciwością i z honorem. —

Za nieśmiertelną zasługę należy poczytać to biskupom naszym, iż oni byli tymi właśnie, którzy przez wystąpienie swoje w sprawie reformy wyborczej sumieniem narodu wstrząsnęli, czujność tego sumienia rozbudzili. Od tej też chwili rozpoczęła się walka. Nienaturalny obrazek konserwatyzmu ze sprzedajnością i z warcholstwem w proch się rozleciał, ci co go stworzyli. podtrzymywali zeszli z widowni, Stapiński zaś powrócił do swoich dawnych praktyk w nadzieji, że te same sposoby, które go dawniej w górę wyniosły i teraz uratować go potrafią. Zdaje nam się jednak, iż tym razem Stapiński się zawiedzie. Zbudziło się bowiem w szerokich warstwach ludu polskiego gorące pragnienie powrotu do zasad uczciwości w polityce. Walka przeciwko Stapińskiemu i jego politycznym praktykom zawrzała na dobre. On sam jest najlepszym przykładem, do jakiego stopnia psuje i znieprawia człowieka nieuczciwa polityka. Z wodza ludu. nieprzebierającego w środkach, stał on się teraz agentem handlującym skórą chłopską na rzecz kanadyjskiego towarzystwa. Oto na czem on teraz kończy! Nie potrzeba zaiste lepszego przykładu i stańmy wszyscy, którzyśmy się jeszcze sumienia nie wyzbyli, do walki, w imię najświętszych haseł, za prawdę i uczciwość w polityce. Nie chodzi o to, aby wszyscy w sprawach politycznych te same mieli zapatrywania. Różnica zdań i walka stronnictw jest pożyteczną i potrzebną, ale niechaj to będzie walka uczciwą staczaną bronią i uczciwemi

posługująca się środkami. Rozumiemy to dobrze, że i sojusze między stronnictwami są nieraz wskazywane potrzebą chwili ale niechaj one powstają na podstawne wspólności dążeń i pokrewieństwa zasad, nie zaś na podstawie szacherek lub osobistych interesów. Tego to ma społeczeństwo prawo a nawet obowiązek domagać się od swoich polityków i przewódców. Jeżeli sumienie w społeczeństwie się rozbudzi, to wówczas także i działacze polityczni będą musieli na inne wejść drogi, będą musieli wybić sobie z głów swoich teoryę, że polityka jest dążeniem do władzy po przez wszelkie brudy i nędze ludzkie. Polityka bowiem nie jest dążeniem do władzy, ale jest dążeniem do urzeczywistnienia pewnych celów i zadań uznawanych za posiadające wartość dla zbiorowego życia różnych grup społecznych, uczciwa zaś polityka jest dążeniem do urzeczywistnienia powyższych celów z pomocą środków godziwych i z zasadami moralności zgodnych.

Walka o taką politykę już się u nas rozpoczyna i da Bóg doprowadzi wkrótce do uzdrowienia naszego życia publicznego.

Zebranie delegatów.

Dzień 22-go września 1913 pamiętnym będzie w dziejach politycznego ruchu naszego kraju. W dniu tym zebrało się na zaproszenie Narodowego Związku chrześcijańsko-ludowego i centralnego Komitetu katolickiego w sali domu robotniczego przy ulicy św. Tomasza w Krakowie około 200 delegatów ze wszystkich powiatów zachodniej części kraju a także z niektórych i wschodniej, celem porozumienia się co do dalszego działania. W obradach wzięła udział znaczna ilość przedstawicieli duchowieństwa z całego kraju. Zebranie zagaił prof. Straszewski. Po wyczerpującej dyskusyi na podstawie referatów prof. Grabskiego i ks. Szukalskiego zebranie uchwaliło jednogłośnie następującą rezolucyę:

»Zebranie delegatów, zwołane przez »Narodowy Związek chrześcijańsko-ludowy i przez »Centralny Komitet Katolicki« uznaje w myśl wspólnych ideałów narodowych i katolickich potrzebę współudziału w pracy obywatelskiej i organizacyjnej. Opracowanie form tego współudziału poleca zebranie prezydyum centralnego Komitetu katolickiego i prezydyum Narodowego Związku chrześcijańsko-ludowego«.

W rozprawach poruszono wiele doniosłych spraw nad wszystkiem zaś górowały i uwydatniały się dwie myśli:

1) Potrzeba organicznego zespolenia inteligencyi, duchowieństwa i ludu do wspólnej pracy w duchu ideałów narodowych i katolickich.

2) Potrzeba prowadzenia polityki uczciwej zgodnej z zasadami etyki i wpływania na wszystkie warstwy naszego społeczeństwa, aby taką tylko politykę uznawały za odpowiadającą naszemu położeniu i naszej narodowej godności.

Skoro prace przygotowawcze w myśl uchwalonej rezolucyi zostaną ukończone, nastąpi zwołanie nowego zjazdu delegatów.

Co słychać w świecie?

Z AUSTRO-WĘGIER.

Potępienie zagranicznej polityki.

W ostatnich dniach w Uściu w Czechach odbył się zjazd Centralnego związku przemysłowców austryackich, w którym wzięli udział najwybitniejsi przemysłowcy z całej Austryi. Rozważając obecne smutne położenie wewnątrz państwa austryackiego dla wszelkiego przemysłu, uczestnicy zjazdu doszli do przekonania, że obecna zagraniczna polityka Austryi nie otwiera przemysłowi i pracującej ludności nowych dróg zbytu, ale przeciwnie zamyka mu dawne dziedziny, przez pogorszenie stosunków z państwami dokąd wywóz austryackich wyrobów, stale przynosił bardzo znaczne dochody pracującej ludności i przemysłowi austryackiemu W tym duchu powzięto uchwały, potępiające obecny kierunek polityki zagranicznej z drugiej zaś strony, nawołujące rząd, by podjął starania wzmożenia przemysłu i wytwórczości w państwie przez udostępnienie wywozu towarów do innych państw. Utrudnienie dzięki polityce zagranicznej, pogarszającej stosunki z sąsiedniemi państwami, wywozu towarów z Austryi, doprowadziło do tego, że w ciągu ostatnich jedynastu lat środki żywności podrożały w dwójnasób, tak że koszta utrzymania rodziny przez ten czas podwoiły się.

Manewry w Czechach.

W ubiegłym tygodniu odbywały się w Czechach pięciodniowe manewry cesarskie, w których wzięły udział dziesięć dywizyi piechoty, dwie dywizye kawaleryi, odpowiednia ilość artyleryi, trenu i t. d. Naczelne kierownictwo armii spoczywało w rękach arcyksięcia Franciszka Ferdynanda, który miał swą kwaterę główną w Chotowinie, Wojska biorące udział w manewrach podzieliły się na dwie armie nieprzyjacielskie, tak zwane »czerwoną« i »błękitną«. Armią »błękitną« dowodził generał kawaleryi Brudermann, armią »czerwoną« były minister wojny jenerał Auffenberg. Według planu, obie armie miały natrzeć na siebie; w ten sposób tegoroczne manewry były szkołą wojny nawskró nowoczesną, w której obie strony występywały zaczepnie. Drugi dzień manewrów zakończył się świetnym i niespodziewanym zwycięstwem armii »czerwonej«, którą dowodził generał Auffenberg. Generał Auffenberg według nowoczesnych zasad, obowiązujących wodzów podczas wojny, wydawał rozkazy nie na polu bitwy, lecz w swej głównej kwaterze. Generał był połączony telefonicznie ze wszystkimi odziałami swej armii i telefonem otrzymywał sprawozdania o ruchach armii własnej i nieprzyjacielskiej. Na podstawie tych szczegółowych raportów, generał Auffenberg wydawał rozkazy. Wyniki tego postępowania były zdumiewające. Już o godzinie 4 popołudniu na drugi dzień musiano przerwać manewry, gdyż generał Auffenberg pobił nieprzyjaciela na głowę. W godzinę potem następca tronu wraz z małżonką przybył do Taboru, gdzie serdecznie winszował powodzenia generałowi Auffenbergowi.

Ostatnie dwa dni manewrów poświęcone zo-

stały wspólnemu marszowi obu armii pod komendą następcy tronu arcyksięcia Franciszka Ferdynanda. Wczesnym rankiem armia arcyksięcia w sile 70 tys. ludzi ruszyła do ataku. Przeprowadzono szturm na wyznaczono pozycye, przypominający atak Bułgarów pod Kirkkilisse.

Piątego dnia o godzinie 12 w południe na rozkaz następcy tronu, rozległ się sygnał »odtrąbienia« i manewry zostały ukończone,

Z NIEMIEC.

Kongres socyalistów niemieckich.

W Jenie odbywał się się kongres niemieckiej partyi socyalistycznej. Najgłówniejszym punktem obrad była sprawa stosowania strejku masowego, powszechnego w walce z rządem. Nad sprawą tą radzono bardzo długo. Z jednej strony występowali zagorzali socyaliści, którzy już dawno wzięli rozbrat ze zdrowym rozumem i ci gardłowali jak najgłośniej, by partya socyalno-demokratyczna w programie swym wyraźnie zaznaczyła, że powinna jako jeden ze środków walki z rządem uznać strejk powszechny. Najbardziej zaś za strejkiem powszechnym wrzeszczała znana niemiecka działaczka socyalistyczna, żydówka Roza Luksemburg, która swego czasu wałęsała się po Królestwie Polskiem, buntując robotników polskich, by niesłuchali haseł narodowych, by przestali pracować dla Polski, dla »białej gęsi«, jak nazywała ta żydowica orła polskiego. Nieco mądrzejszych socyalistów było znacznie więcej na zjeździe i ci odrzucili wniosek Róży Luksembórg, domagającej się uznania strejku powszechnego za oręż walki socyalistów. Tak więc socyaliści niemieccy przestali być już groźną partyą w Niemczech i publicznie przyznali się do swej niemocy.

Z niewoli moskiewskiej.

W ubiegłą niedzielę Moskale postanowili urządzić w Chełmie z okazyi oderwania Chełmszczyzny od Królestwa jeszcze jedno święto. Mieli przyjechać wszyscy ministrowie. Tymczasem i to święto zupełnie się nie udało zaborcom. Z zaproszonych ministrów przybył tylko jeden, minister spraw wewnerznych, ale ten po kilku godzinach odjechał, gdyż, jak się wyraził, nie było dla niego odpowiedniego towarzystwa. Bo na święto gwałtu chełmskiego przyjechali sami popi, żandarmi i policyanci. Cała ta zgraja popowsko-policyjna urządziła olbrzymią pijatykę w Chełmie, tak że wszyscy mieszkańcy przez cały czas drżeli by nie doszło do jakichś pogromów. Pijani popi i policyanci przeciągali cały dzień ulicami miasta, wnosząc okrzyki na cześć cara i na „pohybel polakom". W ten sposób odświętowano drugą niedzielę zaboru chełmskiego.

A lud polski w tym dniu tłumnie zgromadził się na konsekracyi kościoła w Siedlcach, na rubieży Chełmszczyzny. Mimo przeszkód policyi i wojska, kilkanaście tysięcy ludu chełmskiego udało się w nocy procesyami do Siedlec, gdzie biskup lubelski, ks. Jaczewski przez cały dzień niezmordowanie udzielał licznej rzeszy Sakramentu Bierzmowania. Podniosła to była uroczystość. Lud chełmski, którego ziemię obficie zroszoną krwią tylu setek męczenników, wydarł od Polski rząd carski, rzybył na uroczystość kościelną do miasta, którego wróg nie mógł zabrać Polsce i tam dał świadectwo w obliczu Boga i narodu polskiego że mimo okrutnym prześladowań, mimo wydarcia ziemi, lud chełmski ani na chwilę nie został zachwiany w swej wierze i miłości Ojczyzny i gotów dalej znosić męczarnie moskiewskie z tą samą opornością jak w ostatnich dziesiątkach lat.

Na Bałkanie.

Pokój pomiędzy Turcyą a Bułgaryą został już podpisany. Osłabiona ostatnią wojną z dawnymi swymi sojusznikami, Bułgarya musiała zrzec się głównych zdobyczy jakiemi cieszyła się po wojnie z Turcyą. Wszystkie głównie miasta, jak Adryanopol Kirkilisse, Saloniki, Monastyr odpadły od Bułgaryi, której został tylko jeden większy port Dedeagacz.

Zestawiając obrachunek z niedawnej przeszłości, straty i zyski Bułgaryi przedstawiają się, jak następuje:

Straty: około 100,000 ludzi młodych i zdolnych do pracy, zabitych lub okaleczonych podczas wojny. Około miliarda koron kosztów wojennych. Macedonia o której zdobycie rozpoczęła Bułgarya wojnę z Turcyą, stracona została dla dwóch nieprzyjaciół Serbii i Grecyi. Stracono olbrzymią część Tracyi, którą tak wielkimi kosztami zdobyto na Turcyi. Dalej Bułgarya straciła 7,500 kilometrów kw. na rzecz Rumunii. Tyle strat. Zysk zaś jeden tylko i to bardzo skromny, powiększenie granic swego państwa o 7500 kilometrów kw.

Do takiego stanu smutnego doprowadziła Bułgaryę Rosya, która nie pozwoliła jej na zajęcie Konstantynopolu w roku zeszłym, kiedy armia turecka była zupełnie rozbita i osłabiona. W owym czasie wejście Bułgarów do Konstantynopola było rzeczą niesłychanie łatwą. Ale na Konstantynopol ma wilczy apetyt Rosya, i bojąc się żeby Bułgarya nie wydarła tego drogiego kęska, na który Rosya od dawna szczerzy zęby, rząd petersburski nie pozwolił Bułgaryi na zwycięski pochód do Konstantynopola, co więcej po judaszowsku namówiła Rosya Bułgaryę do wojny z dawnymi jej sprzymierzeńcami. Jak smutnie skończyło się to usłuchanie przez Bułgaryę rad moskiewskich, o tem dobrze wiemy. Nic też dziwnego, że obecnie w Bułgaryi poznano się na farbowanym lisie Rosya i cała ludność bułgarska zawrzała wielkim gniewem przeciwko wszystkiemu co tylko rosyjskie. Codziennie niemal nadchodzą z Bułgaryi wiadomości o olbrzymich rozruchach przeciwko Moskalom. Bułgarzy obrzucają domy rosyjskie w Bułgaryi kamieniami strzelają do okien itd.

Lepiej późno niż nigdy, mówi nasze staropolskie przysłowie. Dobrze więc, że choć teraz Bułgarzy poznali się na zakale Europy, jaką jest Rosya, która zniszczyła nam państwo polskie i z górą już sto lat prześladuje naszych braci za kordonem w jaknajbardziej barbarzyński sposób.

Japonia i Chiny.

Pozornie zatarg Japonii z Chinami ucichł. Chiny przyjęły wszystkie żądania Japonii za zamordowanie kilkunastu Japończyków w chińskim mieście Nankinie. Zdawałoby się, że nieporozumienia pomiędzy temi państwami już zostały skończone. W rzeczywistości jest jednakże inaczej. Japonia wcale nie zaniechała myśli wyzyskania obecnej s ł a b o ś c i C h i n i szykuje się w dalszym ciągu, żeby napaść na Chiny. Ministeryum wojny zażądało od parlamentu japońskiego przyznania blisko 200 milionów koron na armię, na cele zbrojeń. Pisma japońskie nieustannie domagają się wojny z Chinami, wskazując przytem, że w Chinach panuje w dalszym ciągu rewolucya, że powstanie południowych Chin przeciwko prezydentowi Juan-

szikajowi nie zostało zgniecione, a więc łatwość pobicia Chin i przywrócenia tam porządku tak potrzebnego dla handlu japońskiego, jest nadzwyczajną, wreszcie nie jest wcale trudnem teraz odebrać Chinom szmat ziemi i powiększyć granice państwa japońskiego. Wobec tego politycy i dyplomaci nie wierzą w spokój na dalekim Wschodzie.

LISTY.

Dąbrowa, 20 września 1913.

O składnicy powiatowej.

W jednym z numerów naszej gazety z lipca przedstawiono, jak żydzi w Dąbrowie ujmują w swe ręce handel i przemysł, przez co odbierają chleb ludności katolickiej, zmuszonej szukać zarobku za granicą, albo wieść marny żywot, często na usługach żydów. Zaznaczono tam także, jak żydzi, bogacąc się na nas, czują się panami w Dąbrowie, jakby we własnym kraju, wyśmiewając nieraz najświętsze uczucia katolików. Ratunkiem tedy dla ludności polskiej, katolickiej jest: nie bogacić żydów, kupować wszystko w sklepach katolickich.

Każdy Polak-katolik powiatu dąbrowskiego, miłujący swą wiarę i ojczyznę i pragnący wspierać handel i przemysł katolicki a nie obcy, może bardzo wiele swych potrzeb zaspokoić w składnicy powiatowej a zarazem w sklepie kółka rolniczego w Dąbrowie.

Założona w r. 1909 natrafiła składnica powiatowa dąbrowska na wiele przeszkód. Jak łatwo się domyśleć — najwięcej czychali na jej zgubę żydzi, bo dotąd sprzedawali po cenach tak wysokich, jak im się tylko podobało, a z chwilą założenia składnicy musieli już inaczej sprzedawać. Pierwszym sposobem walki żydów ze składnicą było: obniżyć odrazu ceny tak dalece, by składnica nie potrafiła wytrzymać konkurencyi i by zaraz upadła. W tym celu, jak powszechnie mówią w Dąbrowie, przysyłali żydzi z całego świątu swe składki (podobno z Palestyny od żydów przychodziły pieniądze dla biedniejszych sklepów żydowskich). Ale nie udało się żydom. Składnica tę walkę przetrzymała.

Drugim sposobem walki, może niebezpieczniejszym, było rozsiewanie fałszywych wieści o składnicy, że składnica już bankrutuje, że sprzedaje bardzo drogo, że ma lichy towar i t. d. Z takiemi wieściami można się było spotykać długo. Nawet i teraz takze fałszywe wieści krążą. Wszystko obliczone było i jest na to, by odwodzić ludzi od składnicy i by jej przez to szkodzić. Chociaż to początkowo składnicy szkodziło, to teraz już ludzie fałszywym wieściom nie dają wiary.

Przeszkodą dla składnicy była także początkowo obojętność ogółu i niedowierzanie własnym siłom; wątpiono, by taka składnica potrafiła się utrzymać wśród tylu żydów. Dzięki Bogu i ta przeszkoda powoli ustępuje. Patrzymy teraz jak składnica stoi już na silnych nogach. Zakupiła piękny dom w rynku, który najregularniej spłaca. Sklep zaopatrzony jest towarami najlepszej jakości po cenach najbardziej umiarkowanych. Obrót kasowy wynosi 250.000 K, a przez sklep przesuwa się rocznie przeszło 160.000 odbiorców.

Niespożyte zasługi dla rozwoju składnicy, oprócz sumiennego wypełniania obowiązków przez dyrekcyę, składa dzielny kierownik składnicy p. Jan Zając. Pojmuje on swe stanowisko nie jako płatną, wygodną posadę z określonemi urzędowo godzinami pracy, ale jako polską obywatelską placówkę, wyznaczoną mu przez społeczeństwo. Poświęca się swojemu zawodowi z zupełnym oddaniem się, pracując niestrudzenie od rana do późnej nocy.

Pięknie się rozwija składnica dąbrowska; ale przysłowie mówi: »kto stoi, niech się ogląda, by nie upadł«. Trzeba nam Polakom powiatu dąbrowskiego łącznie, wytężyć siły, byśmy tę naszą wspólną narodową posiadłość potrafili utrzymać na zawsze i zabezpieczyli jej ustawiczny wzrost; bo chociaż składnica rozwija się, to jednak nie stoi jeszcze na takiej wysokości, na jakiej stać powinna. Dlatego powinniśmy starać się wszyscy:

1) O jak najwięcej udziałów dla składnicy, bo im więcej udziałów, tem swobodniej może się ona rozwijać. Najniższy udział wynosi 10 K. Od udziałów płaci składnica tak wielkie procenta, jak żadna kasa płacić nie może. W ostatnim roku płacono 7%, a w miarę większego ruchu może ten procent wzróść znacznie. Oprócz tego daje składnica pewien procent od pobranych towarów.

2) Powinny wszystkie sklepy katolickie powiatu dąbrowskiego pobierać swe towary ze składnicy powiatowej, zamiast od żydów. Dotąd właściciele sklepików, z małymi wyjątkami, zamiast przed składnicę, zajeżdżają przed sklepy żydowskie i stamtąd biorą towary. Toteż żydzi się bogacą. Całymi wagonami sprowadzają towary i oni właściwie mają składnice dla powiatu. Niech ci wszyscy sklepikarze zamiast do żydów, zajeżdżają teraz po towary do składnicy, a wtenczas składnica będzie mogła sprowadzać wszystkie towary z pierwszych źródeł, we wszelkiej ilości, po niskich cenach, bo będzie miała odbyt. Innej rady niema. Żeby zaś właściciele drobnych sklepów brali swe towary w składnicy, może ludność na nich wpłynąć, gdy nie będzie kupowała u tych, którzy towary biorą u żydów a nie w składnicy.

3) Trzeci środek najważniejszy dla podniesienia naszej składnicy jest ten: kupujmy wszyscy w składnicy i w sklepach katolickich w Dąbrowie. Ty ludzie polski, katolicki powiatu dąbrowskiego, gdy przyjdziesz do Dąbrowy pamiętaj, że jest w rynku składnica powiatowa, w której możesz bardzo wiele kupić! Pamiętaj, Ludu polski, że ta składnica jest własnością całego powiatu, że ona jest ważną placówką Twej Ojczyzny Polski! Kto jest dobrym Polakiem, Katolikiem, ten będzie zawsze wspierał to, co jest polskie i katolickie. Kto inaczej postępuje, źle robi, ten niechce dobra ojczyzny!

A więc pamiętajmy o naszej składnicy! Bo inaczej obcy by się bogacili, a mybyśmy musieli być sługami na naszej własnej ziemi!

Czytelnik, przyjaciel składnicy.

Ze Starejwsi, pow. Brzozów, 15/9 1913.

»Kto wiatr sieje, burze zbierać będzie« — powiada przysłowie. Każdy posiew przynieść musi plony; zły, przyniesie złe, a dobry, dobre plony. Przy ostatnich wyborach przekonaliśmy się, jaki to posiew rzuca przewódca ludowców Stapiński, bo chociaż ludowców w gminie Starawieś jest tylko trzech i to głupich i starych pijaków, to jednak przekonaliśmy się, jakie plony zbiera jego posiew. Otóż na trzy dni przed prawyborami obiegali owi Stapińczycy całą gminę i zmuszali każdego, aby w dzień prawyborów głosowali na tych, którzy są

za sędzią Białym a nie za Skrzyńskim, bo jakby który głosował inaczej, to mu urządzą 46-ty rok. Toteż dużo spokojnych ludzi ulękło się tych pogróżek, tem bardziej, że ci nasi ludowcy to nietylko pijacy, ale i znani awanturnicy, z których każdy za gwałty już nieraz siedział w kryminale. Przecież jeden z nich napadł na poważanego ogólnie księdza na publicznym gościńcu zato tylko, że ów ksiądz — zresztą do polityki się nie mieszający — zapytał go, na kogo będzie głosował, i byłby się pewnie rzucił na księdza z widłami, gdyby obcy ludzie nie nadeszli. W dniu zaś wyborów spili kilkunastu wyrostków i ustawili z drągami na gościńcu, aby w ten sposób przekonać opornych, a żyda starowiejskiego, który szedł spokojnie do Brzozowa na swoje nabożeństwo, zmusili kijami ludowcy do głosowania za poplecznikami Białego. Z tego to widzimy, jakie to ananasy ci ludowcy, bo nawet żyda, a którego zawsze piją nie oszczędzali, bo, że nie oszczędzili, znanego ze swej trzeźwości, ogólnie poważanego i najrozumniejszego gospodarza, to się nie dziwimy, bo ten miał własne zdanie i wprost im powiedział, co o nich sądzi. Dzięki jednak Bogu, że tych, którzy prawdziwie dbają o dobro ludu, coraz więcej, a i tych chłopów coraz więcej, co poznaje się już na obłudzie i kłamstwach ludowców i rzucają precz »Przyjaciela« a prenumerują gazety mądre: jak »Prawdę«, »Ojczyznę«, »Gazetę Niedzielną« i t. d.

Nie dość jednakże przeglądać na oczy i poznawać się na tych farbowanych lisach, ale trzeba się nam zabrać do roboty; musimy sobie powiedzieć, że Stapiński nas tumanił i na naszej skórze robił interesa. Dość już tego, my dalej się już tumanić nie damy. Taki pan Biały dba o swoje interesa, ale nie o nasze chłopskie. Raz z nim musimy zrobić porządek i to przy najbliższych wyborach.

C z y t e l n i k, wszechpolak.

Stryszewo, przy Kalwaryi Zebrzydowskiej.

Szanowna Redakcyo!

Jako Wasz czytelnik zwracam się z prośbą o wydrukowanie tego listu w łamach tejże gazetki. Ponieważ od dłuższego czasu jak prenumeruję Waszą gazetkę i czytam ją z zamiłowaniem, nie mogę znaleść listu ze Stryszowa. Wygląda to tak, jak gdyby u nas nikt Waszej gazetki nie czytał, albo jak gdyby nic nie było do napisania. Tymczasem ani jedno ani drugie. — Chociaż poszczycić się jakąś pewną pracą nie mam zamiaru, to jednak spodziewam się tym listem obudzić drugich pod niektórymi względami. Bo gdy ostatni numer przeczytałem, przyszło mi na myśl, że u nas kilka organizacyi, jako to: Kółko rolnicze a przy nim Ochotnicza Straż Ogniowa, Kasa Raiffeisena, a nawet od czasu do czasu młodzież szkolna z p. kierownikiem na czele urządza piękne przedstawienia z dobrym powodzeniem. Mimo tego wszystkiego, jakoś nam niesporo do rzeczywistego i pewnego postępu na drodze oświaty i dobrobytu. A to dlatego, że dużo mówimy, a mało robimy. I tak w Kółku rolniczem zamiast szukać pożytku w nabywaniu czy to doborowego pod zasiew zboża, koniczyny czy maszyn rolniczych i t. p. zadawalamy się na sklepie, który jeden gospodarz członek Kółka dzierżawi. Nie lepiej też przedstawi się nam sprawa Ochotniczej Straży Ogniowej. Bo choć pieniądze na zakupno sikawki i niektórych potrzebnych przyborów mamy już dawno, mimo to Straż przyborów niema i nie może się spodziewać prędkiego załatwienia tej tak naglącej sprawy. Tylko, jak na szyderstwo zaczęto stawiać szopę na te przybory (o których zakupnie nawet nie pomyślano na seryo). I stoi szopa, podobnie jak wieża Babel.

Kasa Raiffeisena trzyma się dobrze i to dzięki różnym klęskom, nawiedzającym naszą okolicę, ale mogłaby stać jeszcze lepiej. Przyczyna tego leży w tem, że nasi włościanie nie mniej jak nasza inteligencya wierzą w pomoc uśpionego „rycerza w Tatrach". Ja zaś wierzę tylko we własną pracę i oświatę. Ale nic dziwnego, że lud nie bierze się z energią do pracy, kiedy inteligencya nie wiele lepszy daje przykład, bo poprzestaje na czczych słowach. Bracia chłopi, oświecajcie się. To też odpowiedź na te słowa daje nasz chłop swoimi czynami, które niejako wołają: oświaty! oświaty! Wzywam Was, starsza braci, do pracy wytężnej, realnej, pełnej poświęcenia, a piękne owoce tej pracy będą Wam miłą i przyjemną zapłatą.

Jeden z wielu.

Żabno, nad Dunajcem.

W dwóch gazetach, które ponoś jacyś ludowcy drukują, t. j. w „Kuryerze illustrowanym" i w „Przyjacielu ludu", a które tu u nas żydzi na propinacyi chłopom sprzedają, napisał p. Jakób Bojko z Gręboszowa między innymi bajkami także wierutne cygaństwo i kłamstwo, że ja, choć moja praktyka jest dzwonić zmarłym i groby kopać, to przecież muszę Wam, Szanowny Jakóbie Bajko tą jedną bajką Wasze czoło wytrzeć. Napisaliście tam, że w Żabnie dzwonili we dzwony na wiec przed wyborami (a było to w jarmark, dnia 23 czerwca b. r. — wiec zaś odbył się o godz. 2 po południu) — chcieliście pewnie przez to wyszydzić nawet dzwonienie kościelne. Otóż publicznie oznajmiam, że w ten dzień na polecenie ks. proboszcza dzwoniłem we dwa dzwony o godzinie wpół do dwunastej przed południem zmarłej ś. p. Emilii Piętkowej, żonie kancelisty sądowego, której pogrzeb był w następny dzień, zaś o godzinie 12-tej w południe — jak zawsze, dzwoniłem w jeden dzień na Anioł Pański.

Widzicież Szanowny Jakóbie Bajko, że dzwoni się tu każdemu zmarłemu katolikowi, wzywając wiernych do modlitwy za jego duszę a zarazem przypominając wszystkim, że śmierć się zbliża. Otóż radzę Wam z duszy, jeżliście wtedy dzwoniąc szklankami na propinacyi nie mieli czasu pomodlić się za tę duszę, to teraz zmówcie choć wieczny odpoczynek, bo kto wie, może wkrótce i Wam — chociażeście posłem — tak zadzwonią dzwony kościelne, aby się za Was modlono, jeżeli umrzecie po katolicku, bo może wiecie, że heretykom — zgorszycielom i niedowiarkom, jak umrą bez pokuty — to się nie dzwoni — ani ksiądz ani ludzie za nich się nie modlą, ale jakby z przeproszenem zdechliznę jaką grzebiesię ich trupa na okopowisku cmentarnym by ziemi poświęconej nie znieważać — a ino.

Z uszanowaniem

Marcin Grzymek, grabarz i dzwonnik kośc. w Żabnie.

Otfinów, powiat Dąbrowa.

Złośliwa i pełna kłamstw korespondencya z Otfinowa, rzekomo przez parafian zredagowana a umieszczona w „Przyjacielu ludu" z dnia 31 sierpnia 1913, zmusza nas do sprostowania i wyjaśnienia prawdy.

Prawdą jest, że budujemy kościół od lat kilku i że przed budową tegoż ks. Piotr Podolski wobec ks. biskupa ostrzegał parafian co do wysokości kosztów, aby oszczędzić sobie na przyszłość zarzutów rozrzutności. Wtedy ci parafianie sami żądali kościoła większego i wyraźnie oświadczyli, że dla Pana Boga nie szczędzić będą kosztów. Dziś rzucają oni obelgi na swojego proboszcza w „Przyjacielu ludu".

Nieprawdą jest, że koszta budowy dochodzą już dziś sumy 400 tysięcy koron, bo ani 200 tysięcy budowa kościoła jeszcze nie kosztuje, a brak tylko urządzenia wewnętrznego, co naturalnie pociągnie za sobą dalsze koszta tak, że całkowite koszta dojść mogą do sumy 250 tysięcy koron.

Nieprawdą jest, że kościół pęka i rozlatuje się i trzeba go na nowo łatać (zresztą sprostuje to na innem miejscu odpowiedzialny budowniczy i architekt, prowadzący budowę!) Prawdą jest, że klęski elementarne od lat kilku nas nawiedzają, ale za to winić nie można ks. Podolskiego, ale trzeba obwiniać siebie, że Pan Bóg nas tak srogo karze.

Prawdą jest, że ludność nasza emigruje do Niemiec, Danii i Ameryki, ale tak czyniła, czyni i czynić będzie zawsze, bo kraj nasz bez względu na budowy kościołów, nie jest wstanie wyżywić naszego rolnika. Nieprawdą jednak jest, że tylko budowa kościoła w Otfinowie zmusza parafian do zarobku poza granicami kraju! Bezecną jest rzeczą i nader złośliwą uwagą, że parafian czeka nagroda, bo „każda gmina będzie miała dla siebie swój ołtarz i swoje okno, przez które mogłaby lepiej spoglądać do nieba". Widocznie autor korespondencyi z dnia 31 sierpnia nie jest katolikiem, bo tak się o kościele wyrażać może tylko poganin, a nadto jest tchórzem, bo podpisał się w liczbie mnogiej. Szumny to tytuł, ale zmyślony i fałszywy, bo parafianie ks. Podolskiego korespondencyi takiej do „Przyjaciela ludu" nie pisali, dowodem tego oburzenie, gdy się fakt powyższy obił o ich uszy.

Nieprawdą jest, że ksiądz Podolski nazywa ludowców „bezbożnikami". Przezacny ten kapłan, cieszący się ogólną sympatyą ludu, spełniający sumiennie i nader uczciwie swe obowiązki z prawdziwem poświęceniem, nader przystępny dla każdego, traktuje swoich parafian jednako bez względu, do jakiej ktoś „partyi politycznej" należy, bo jużci ks. Podolskiego i jako człowieka i kapłana obchodzi tylko ten, co jest katolikiem dobrym a człowiekiem uczciwym!

Wstyd doprawdy pisać: „że ks. Podolski wyuczył psa, aby szczekał tylko na żyda lub ludowca" — takie gadanie dobre tylko dla pauprów, którzy mają tylko mleko pod nosem.

Prawdą jest, że p. Treter przeniósł się do Gręboszowa i tu tylko część pieniędzy uiszcza, ale czy i temu winien ks. Podolski?? To ostatnie i końcowe głupstwo!

Myli się niedowarzony i podszyty tchórzem autor korespondeicyi, że chłop-ludowiec będzie nazwany „bezbożnikiem" a obszarnik „wiernym synem Kościoła". „Bezbożnikiem" nazwany być może każdy człowiek, tak ludowiec jak i konserwatysta i t. d. nie koniecznie przez ks. Piotra Podolskiego, ale przez innych współbraci, który rzuca obelgi na duchowieństwo i szarpie ich cześć, który kłamie, intryguje, a życiem swojem dowodzi, że katolikiem prawdziwym nie jest. Japończycy podczas wojny rosyjsko-japońskiej Moskalom poległym a więc chrześcijanom, stawiali na grobach krzyże! choć są „poganami" — niechajże autor korespondencyi w „Przyjacielu ludu" uwierzy, że ci Japończycy jako poganie odczuli, czego chrześcijanie potrzebują!

Czytelnik.

Z gospodarstwa.

Tanią paszą — żywokost.

Roślina żywokost nie wymarza w zimie i wytrzymuje przy odpowiedniej pielęgnacyi 20—30 lat, służy za znakomity pokarm dla świń, jako też dla inwentarza. Soczyste liście żywokostu kosi się 4—6 razy w roku od wczesnej wiosny do późnej jesieni.

Rośnie on na każdej ziemi z wyjątkiem suchych piasków. Najlepiej wyrasta na wilgotnej ziemi próchnicowej.

Szczególnie stosowny jest żywokost do wyzyskania małych kawałków ziemi, przy podwórzu lub na dziedzińcu, oraz w sadzie, między drzewami owocowemi, gdyż lekkie ocienienie nie szkodzi jemu, zaś mierzwa stajenna którą się pod żywokost wywozi i częste spulchnianie roli, wychodzi także drzewom owocowym na korzyść. Rosną znakomite żywokosty na mokrych łąkach, które dla tej mokrości tylko nie dobre trawy wydawały. Roślina ta ma pod względem gospodarczym dlatego takie znaczenie, że n. p. pomniejszym rolnikom, którzy największą ilość świń chowają, a często odpowiednich pastwisk dla świń nie posiadają, może dostarczyć doskonałej zielonej paszy, tak, że gdy ziemniaków zabraknie, jest pomoc w żywokoście.

Prace przedwstępne i mierzwienie. Miejsce na „plantacyę" żywokostu przeznaczone nawozowi się mocno mierzwą stajenną i uprawia głęboko na zimę jak pod okopowe n. p. buraki. Orka musi być głęboka i ziemia czystą. Ze względu na długoletnie zyski, należy się żywokostowi rzetelna uprawa. Bez dodatku sztucznego nawozu się nie obejdzie, np. 1 ctr. 40 proc. soli, 1 ctr. superfosfatu i pół ctr. saletry chil. lub siarczanu amoniaku na morgę. W następnych latach wywozić się zaleca w zimie krótką mierzwę (na wierzch więc), która na roślinach pozostaje aż do czasu prac pielęgnacyjnych, jak odziabywanie. Starać się o czystość pola, aby nie było nic chwastów.

Sposób sadzenia. Doprawioną pługiem lub szpadlem rolę wyrównuje się broną lub grabiami, markieruje czyli znaczy pole w 35 cm. odstępach na krzyż i w miejscach krzyżowania się rządków umieszcza się sadzonki w ten sposób, że górną częścią na 2—3 cm. nie głębiej w ziemię przychodzą. Przy głębszem umieszczeniu w ziemi wypuszczanie pędów zostaje opóźnionem. Następnie przygarnia się sadzonki ziemią i mocno przydeptuje. Jest to ważnem, ze względu na łatwe uschnięcie sadzonek w razie luźnego umieszczenia w ziemi.

Potrzebna ilość sadzonek i obchodzenie się z niemi. Przestrzeń obejmująca jakie 25 qm. wystarczy, aby jedną świnię od kwietnia do października w zieloną paszę zaopatrzyć. Przy opisanem sadzeniu na 35×35 cm. wychodzi na 25 qm. (kwadratowych metrów) około 200 sadzonek; na 1 ar wychodzi zatem 800; na morgę (pół ha.) potrzeba 20,000 sadzonek. Sadzić najlepsze sadzonki, nie za cienkie, mniejwięcej 4 cm. długie, dobrą siłę kiełkowania posiadające. Jeżeli sadzonki dłuższą odbyły podróż, należy je po przybyciu na miejsce na małe gromadki umieścić, wodą polewać i ziemią przykryć. Jeżeli nie można wkrótce sadzonek wysadzić, należy je chłodno, a więc w sklepie w piasku przechować. Tak przechowane, mogą kilka tygodni przeleżeć nie tracąc zdolności i siły kiełkowania.

Czas sadzenia. Najstosowniejszą porą do sadzenia jest pora wiosenna, i to marzec do maja, w której porze roku sadzonki najlepszą siłę kiełkowania posiadają. Atoli i wśród lata sadzić można. Natomiast nie zaleca się sadzenie w późnej jesieni, to będą zasłabe do przetrzymania zimy.

Pielęgnacya polega na odziabywaniu między sadzonymi rządkami, aby rolę w czystości i pulchności utrzymać aż do czasu ocienienia przez rośliny. Po każdym sprzęcie zaleca się gracować. Robota ta szybko się odbywa i znakomicie się opłaca.

Sprzęt. Tutaj powinno się trzymać zasady: „Tak często sprzątać jak to tylko jest możliwem, i lepiej za

wcześnie, niż za późno“. Mianowicie należy sprzątać przed zakwitnięciem i przed tworzeniem łodyg, chociaż liście nawet w tym późniejszym okresie nie drzewnieją, jak n. p. przestała koniczyna lub lucerna na wartości traci. Wszelkie liście nad powierzchnią ziemi ściąć należy, jednakże nie za nizko przy ziemi. Z jednej silnej rośliny wyrasta 50—80 liści $^1/_2$—$^3/_4$ m. długości. W pierwszym roku miewa się 3 sprzęty, w następnych latach 4—6 sprzętów.

Wartość pastewna żywokostu jest dla świń najlepszą zieloną paszą. Więcej jak każde inne zwierzę lubi świnia soczystą, silnie ulistnioną roślinę. Wydzielanie mleka macior po porodzie, które żywokost otrzymywały, bardzo się wzmaga. Z pożytkiem dodawać można tucznikom do opasowej paszy. W każdym razie wpływa żywokost na obniżenie kosztów produkcyi. Najlepiej podawać w formie długiej sieczki z chudem mlekiem lub innemi produktami z mleczarni. Chociaż także inne zwierzęta żywokost spożywają, skoro się do tej paszy przyzwyczają, to jest ona głównie stosowną dla świń paszą. Jednakże nie nadaje się jako pastwisko, ponieważ świnie plantacye by zniszczyły, spożywając także korzenie.

Ceny: 100 sadzonek żywokostu (Comfrey-Stecklinge) 1,— mk.

300	„	3,— „
500	„	3,80 „
600	„	4,20 „
1000	„	6,— „

Sadzonki żywokostu sprzedaje dr. Herman Weber, Berlin—Halensee, Paulsborner-Str. 25.; we Wiedniu: Heinrich Schenkel, Wien XVII/3, Blumengasse 64 w przesyłkach pocztowych po 5 kg.; w Księstwie Poznańskiem: Dom. Pomarzanki p. Jaroschau (Prov. Posen), mniejwięcej po tych samych cenach, jak wyżej podane. Powtarzamy: nabywać silne sadzonki, choćby nieco drożej wypadły.

Orka.

Gdy role w tym roku są aż nazbyt wilgotne, trzeba ich sprawność wspomódz bardzo dokładną orką.

Za pierwszy warunek starannej uprawy uważa się skruszenie ziemi dostateczne przez wąskie skiby. Orka we wąskie skiby przewietrzy znakomicie i wysuszy ziemie, zlane skutkiem deszczów i powodzi, oraz ułatwia dalsze przygotwanie pola pod siew.

Drugim warunkiem poprawy gleby w latach mokrych jest pogłębienie warstwy rodnej ziemi przez głębszą orkę lub zapomocą radeł, wpuszczanych głęboko,lub wreszcie zapomocą pogłębiaczy, podobnych do radeł, a wielce praktycznych i uzupełniających pracę pługa. Zasadą powinno być nie samo odwracanie skiby, lecz jak najgłębsze spulchnienie roli bez wydobywania na wierzch nowej ziemi. Wydobywanie warstw ziemi nowych na wierzch pociąga za sobą konieczność każdorazowego silnego nawożenia i znawstwa właściwości gleby, jakoteż podglebia.

CENY TARGOWE.

Płacono we Wiedniu dnia 15 9. 13 za 100 kg. żywej wagi: dobre woły K 102—108, bydło chude K 48—70.

Płacono w Wiedniu dnia 16. 9. 13 za nierogaciznę 100 kg. żywej wagi: dobre wieprze K 140—148, średnie K 120—136.

Płacono we Lwowie 17. 9. 13 za 100 kg. żywej wgai: woły opasowe K 73—104, buhaje K 70—86, krowy rzeźne K 46—78, jałownik K 46—62, cielęta K 84—130, nierogacizna K 108—128.

Płacono w Krakowie 16. 9. 13 za 100 kg. żywej wagi: buhaje K 60—72, woły K 69—84, nierogacizna bitej wagi K 160—182 i to bez wliczenia opłaty akcyzowej.

Z powodu dalszego pozbywania się masowego bydła i trzody chlewnej przewidziany jest spadek cen bydła i trzody chlewnej.

Warunki korzystania ze subwencyi na zakupno nasion ozimych.

Komitet c. k. Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie, Komitet c. k. Towarzystwa rolniczego w Krakowie, krajowe Towarz. rolnicze Silskij Hospodar we Lwowie i Zarząd główny Towarzystwa Kółek rolniczych we Lwowie obejmują obowiązek dostarczania ludności, dotkniętej klęskami elementarw r. 1913, żyta i pszenicy potrzebnej do jesiennego obsiewu po przystępnych cenach, niżej podanych, pokrywając różnicę pomiędzy ceną nabycia i transportu oraz ewentualnie cła, a ceną sprzedaży z funduszów zapomogowych udzielonych przez c. k. Wysoki Rząd tymże Korporacyom. Zakupna i sprzedaży powyższego zboża dokonywać będą organizacye powyższe za pośrednictwem swych centralnych organizacyi handlowych, względnie powiatowych organizacyi handlowych, o ile te istnieją, a w szczególności c. k. Towarzystwo rolnicze w Krakowie przez swoje Towarzystwa rolnicze okręgowe lub istniejące przy nich Spółki.

Dostawa powyższego nasienia będzie się odbywać na podstawie następujących zasad:

1) Ubiegający się o nasienie zgłosić się ma na piśmie, o dostawę do odnośnej korporacyi rolniczej, do której należy jużto wprost, jużto za pośrednictwem organizacyi powiatowej lub lokalnej, podając imię i nazwisko, miejsce zamieszkania, obszar posiadanej lub dzierżawionej roli i obszar, na którym wysiać zamierza żądane nasiona. Rolnicy, nie należący do żadnej powyższej organiz., mogą wnosić podania za pośrednictwem Zwierzchności gminnej (Przełożeństw obszarów dworskich), przyczem brak przynależności do organizacyi jednej z powyżej wymienionych, nie stanowi przeszkody do ubiegania się i uwzględnienia przy dostawie nasienia. Małorolni gospodarze powinni zbiorowo przedkładać zgłoszenia przez Zarządy lokalnych miejscowych organizacyi rolniczych, a w tych miejscowościach, gdzie tych organizacyi niema, przez Zwierzchności gminne lub urzędy parafialne.

Zarządy organizacyi lokalnych względnie Zarządy gminnne lub urzędy parafialne obowiązane są

sprawdzić podane w zgłoszeniu okoliczności i biorą na siebie pewną odpowiedzialność za prawdziwość podanych okoliczności oraz zapewnienie, że wykazani nie zgłosili się do żadnej innej organizacyi z podobną prośbą. Na zgłoszeniu mieścić się musi odpowiednia klauzula gwarancyjna. Listy zgłaszających się będą przedłożone jako alegat do sprawozdania z akcyi zapomogowej.

2) Każde zgłoszenie na nasienie ma być zadatkowane kwotą Koron 5 (słownie pięć) na każde 100 kg żyta lub pszenicy.

3) Nasienie żyta pierwszej jakości, odpowiedniego do siewu, o sile kiełkowania przynajmniej 90 proc. a czystości 95 procent, będzie sprzedawane loco stacya odbiorcza zamawiającego po Koron 16.50 (słownie Koron szesnaście, halerzy pięćdziesiąt) wraz z workiem i frachtem z góry przez wysyłającą organizacyę opłaconych, zaś cenę pszenicy o takiej samej jakości i również w stacyi odbiorczej po cenie Koron 20.50 (słownie dwadzieścia Koron pięćdziesiąt halerzy) wraz z workiem, reszta należytości za nasiona powyższe po potrąceniu zadatku ma być ściągnięta pobraniem kolejowem.

4) Z okazyi swej zobowiązane są centralne korporacye rolnicze złożyć Wysokiemu c. k. Rządowi za pośrednictwem c. k. Namiestnictwa we Lwowie szczegółowe sprawozdanie, udokumentowane a) zgłoszeniami o dostawę, b) fakturami dostawców, c) listami przewozowymi wraz z ewentualną bolleą cłową, stwierdzającymi koszta transportu względnie cła (przy przesyłkach mniejszych w miejsce listów przewozowych mają być złączone recepisy nadawcze.

5) Na koszta administracyjne uprawnione są korporacye centralne policzyć 3 proc. (trzy) od sta od kwot zafakturowanych za zboże i od kwoty, wydawanej na opłatę frachtu i ewentualnie cła, jako wynagrodzenie za wszystkie czynności związane z powyższą akcyą zapomogową i zobowiąuje się z wynagrodzenia tego odstąpić odpowiednią część swoim lokalnym organizacyom, które w powyższej akcyi i w ich zastępstwie będą czynne, a to na pokrycie kosztów administracyjnych tychże lokalnych organizacyi. Fundusze zapomogowe oprócz powyższych trzech procent na koszta administracyjne nie mogą być obciążone żadnemi innemi kwotami z jakiegobądź tytułu.

Do organizacyi lokalnych, gdzie nie istnieje żadna z powyżej zaznaczonych centralnych organizacyi, zalicza się także Spółki oszczędności i pożyczek, stojące pod patronatem Wydziału Krajowego we Lwowie, które na równi z miejscowymi organizacyami mają być traktowane.

Wiadomości kościelne.

Archidyecezya lwowska ob. łac.

J. Ekscel. Najprzewiel. ks. Arcypasterz Dr. Józef Bilczewski dokona wizytacyi kanonicznej w parafii brodzkiej w dniach od 27. września do 2. października b. r.

Przeniesiony ks. Karol Kołacz, koop w Płazowie do Łoszniowa.

Ekspozyt. kanonicz. odznaczony ks. Franciszek Wójcik (sen.), katech. gimn. w Kołomyi.

Rozmaitości.

KALENDARZYK.

Dziś niedziela 28 września — Wacława m.
Poniedziałek 29-go — Michała arch.
Wtorek 30-go — Hieronima,
Środa 1-go października — Julii m.
Czwartek 2-go — Aniołów Stróżów.
Piątek 3-go — Gerarda op.
Sobota 4-go — Franciszka Serafii.

Dziś wschód słońca o godz. 5 min. 57, zachód o godz. 5 min. 44, długość dnia 11 godz. 39 min.; we wtorek nów księżyca.

Wyprzedaż książeczek do nabożeństwa. Mamy na składzie resztki książek do nabożeństwa, któreśmy wydali własnym nakładem: „Ołtarzyka Rzymsko-katolickiego“ w cenie 4 do 7 K; „Anioła Stróża“ w cenie 5 do 6'30 K. Książki te są w bardzo pięknych i kosztownych oprawach. Wszystkie te książki oddamy dziś za połowę ceny. Kto tedy chciałby mieć piękną książkę do nabożeństwa a tanią, niech korzysta ze sposobności i zamówi sobie jedną z wyżej wymienionych książek. Przy zamówieniach należy przesłać pieniądze. Korzystajcie ze sposobności, którzy książeczki do nabożeństwa potrzebujecie.

Pogadanki o księgach gruntowych i o katastrze wydanie trzecie, poprawione, wyszło już z druku. Cena wraz z przesyłką wynosi 60 hal. Zamówienia należy nadsyłać wraz z należytością do Administracyi naszego pisma.

„List Ojca do Syna, o szkodliwości palenia tytuniu“. Rozprawka, napisana przez znanego lekarza, dra med. Stanisława Breyra zasługuje na jak największe rozpowszechnienie, zwłaszcza wśród młodzieży, nie zdającej sobie sprawy, że palenie tytuniu jest nałogiem, podkopującym zdrowie cielesne i duchowe. Dbający o zdrowie dzieci rodzice i wychowawcy znajdą w niej doskonałą broń przeciwko coraz bardziej szerzącemu się nałogowi. Cena 40 hal. (z góry w markach) razem z przesyłką w Redakcyi „Prawdy“.

Skargowska rocznica. Przed rokiem 27 września obchodzono po całym kraju bardzo uroczyście 300-letnią rocznicę śmierci Skargi. I tego roku w Krakowie 28 września Polki złożą Skardze należny hołd. Pójdą niewątpliwie za tym chwalebnym przykładem inne miasta i wioski. Kto był Skarga, dlaczego stał się sercu polskiemu tak drogim ,tak czcigodnym, pouczają dzieła poważne i popularne broszurki, z pomiędzy których szczególnie nadaje się do uroczystości skargowskich broszurka prof. Gątkiewicza pod tytułem „Skarga,

chwała narodu polskiego", w Rosyi zakazana, u nas polecona przez c. k. Radę szkolną krajową dla szkół, do nabycia w Redakcyi „Prawdy" i w księgarniach, cena 80 halerzy. Ten sam autor napisał jeszcze „Egzekucya praw u Skargi", 90 hal. i „Skarga w sferze królewskich planów", 70 hal.

Otwarcie przystanku osobowego Szalowa. Z dniem 1 października 1913 otwiera się na szlaku StróżeNowy Zagórz pomiędzy stacyami Stróże i Wolą Łużańską przy km. 5'8 przystanek osobowy Szalowa dla ruchu osobowego i pakunkowego. Konduktorzy w pociągach będą wydawali bilety jazdy, ekspedycya pakunków nastąpi za opłatą należytości w stacyi oddawczej.

Niebywałe! W Ostruszy p. Ciężkowice przyszło na świat dnia 8 września t r o j e c i e l ą t b l i ź n i a k ó w w oborze p. Franciszka Kozaka, kierownika szkoły. Dorodni bliźniacy, wszyscy podobni do siebie jak trzy krople wody, chowają się dobrze — a ujrzeli światło dzienne bez ludzkiej pomocy. Rzecz rzadka i prawie niesłychana wywołała sensacyę w całej okolicy; nic też dziwnego, że wielu chciało widzieć »ten dziw«. Matka tych cieląt — wygląda potężnie jak kolubryna, i chowa się również bardzo dobrze.

Usuwanie się ziemi. W Szymbarku w pow. gorlickim zdarzył się wypadek niezwykły. Oto obszar lasu. t. zw. „Szklarki", wynoszący około 80 morgów, zapadł się w ziemię. Ze zwartej ściany drzew szpilkowych (jodły i świerki) pozostał na powierzchni ziemi zaledwie mały ślad: z wyniosłych drzew widać mianowicie tylko gdzieniegdzie same wierzchołki, które zdaje się, wkrótce znikną zupełnie i z lasu nie pozostanie nic prócz wspomnienia, a po latach kilku czy kilkunastu jeśli nie zaraz krążyć będzie wśród ludu legenda o tajemniczym jego zniknięciu. Las „Szklarki" należał do obszaru dworskiego p. Grąblewskiego. Ten sam los spotkał także 5 domów i 2 stodoły, zbudowane w pewnej odległości od lasu. Z powodu zapadania się ziemi domy i stodoły runęły — pozostały po nich gruzy. Wypadków z ludźmi nie było, bo wieśniacy opuścili je przed katastrofą. Na miejscu zapadniętego obszaru ukazała się woda, która wzbiera coraz więcej i rozlewa się szeroko, tworząc pokaźnych rozmiarów jezioro. Okoliczny lud, nazwał jezioro „Morskiem Okiem" i z bujnej swojej fantazyi snuje już o niem różne opowieści, twierdząc, że „Morskie Oko" w Tatrach nie może już pomieścić w sobie wody i szuka ujścia. Przyczynę tego zapadania się ziemi można wytłumaczyć po części tegorocznymi ciągłymi deszczami: w okolicy nastąpiło dwa razy oberwanie się chmury, czego następstwem były straszne ulewy.

Ofiary kąpieli. Piszą ze Szczerca: Utonął podczas kąpieli w rzece Stanczance w Szczercu akademik Gołkiewicz, syn ubogich rodziców ze Szczerca. Świadkami tego nieszczęścia byli: trzej towarzysze, członkowie Związku strzeleckiego, którzy nie pospieszyli mu z pomocą, gdyż dwóch nie umiało pływać, trzeci zaś umiał, lecz bał się ratować tonącego, gdyż sam cierpi na epelipsyę, a ś. p. także z tej przyczyny utonął. Pomimo energicznego poszukiwania zwłoki wydobyto dopiero w 3 dni później w miejscu o 400 kroków oddalonėm od miejsca utonięcia, gdzie woda już wyrzuciła zwłoki na brzeg.

Jest to już druga ofiara w tamtej miejscowości, bo 15 lipca utonął w tej samej rzece na Łonach brat żony kierownika szkoły z Łonów.

Szkoła gospodyń wiejskich w Albigowej. Z Łańcuta donoszą nam, że 10 października rozpoczyna się kurs ośmio-miesięczny w powiatowej szkole gospodyń wiejskich w Albigowej obok Łańcuta, w której dziewczęta, córki gospodarzy, kształcić się będą we wszystkich gałęziach gospodarstwa domowego, obok kierunku, opartego na zasadach religijnych i narodowych. Podania należy wnosić do 29 września do wydziału powiatowego w Łańcucie. Warunki rozpoczęty 16 rok życia, ukończenie szkoły ludowej, pozamiejscowe kandydatki muszą być umieszczone w internacie, w którym utrzymanie obliczone jest na 24 koron miesięcznie, ubogie kandydatki, chcąc być przyjętymi na koszt powiatu, muszą do podania o przyjęcie dołączyć świadectwo ubóstwa.

List chłopa z Kanady. Bolesny przyczynek do „literatury kanadyjskiej", którą wywołała robota naszych „opiekunów" ludowych, stanowią listy chłopskie, coraz liczniej nadchodzące z tego, jak się okazuje, kraju niedoli dla naszych emigrantów. Listy te pisane krwią i łzami obałamuconych biedaków, którym niesumienni agitatorzy obiecują złote góry w Kanadzie, powinny obudzić zatracone w gonitwie za straszną odpowiedzialność za los nieszczęśliwych. Otrzymaliśmy list włościanina, pochodzącego z okolic Grzymałowa, Stefana Borożnego, datowany z Winnipegu w Kanadzie, pisany po rusku literami łacińskiemi. W liście tym Borożny skarży się rodzicom swym: „Modlę się do Boga, żeby wam dał więcej rozumu, żebyście nie myśleli, że w Kanadzie grosz zbiera się z ziemi. Tu człowiek, pracując za tych kilka szóstek, krwią ręce obryzga i jeszcze szczęśliwy jest, że znalazł robotę. Tu ludzie z głodu do do wody skaczą i kładą się na szyny. Zapędziłem się w cudzy kraj, grosz postradałem, a zarobić nie mogę. Wróciłbym do kraju, ale za co? Boję się, bo słyszę, że ludzie z rozpaczy do wody się rzucają i kładą się na szynach. Tej niedzieli jeden chłop przyszedł do takiego domu, gdzie za szóstkę można zjeść obiad, a nie miał tylko pięć centów, za które mu jeść nie dano. Biedny musiał we wodzie szukać swego swego losu. Taka ta Kanada. Oj Boże, Boże, Ty widzisz, jak Barabasz Rudnicki (zapewne towarzysz niedoli), odkąd przyjechał tu, nie może centa zarobić, przeszło mu jak lato, a tu nawet nie ma o czem wrócić do domu. Tu ludzie chodzą po 50 mil, pytają się o robotę, i nigdzie jej znaleźć nie mogą." — Takich listów po wsiach naszych znaleśćby można o-

becnie bardzo wiele. Z pewnością skutek ich będzie korzystny, ludzie bałamuceni przekonają się, dokąd ich chcą wywieźć ich „opiekunowie". Ale zanim przyjdzie otrzeźwienie, wiele jeszcze takich bolesnych listów otrzymają nasi włościanie od swych dzieci, które głodem przymierają w Kanadzie.

Przyjemny gość. W Rjece zjawił się w tych dniach w miejskiej kąpieli morskiej rekin, mierzący do ośmiu metrów długości. Pośród osób, znajdujących się podówczas w morzu powstał popłoch. Wszyscy kąpiący się wyskoczyli, krzycząc, natychmiast z wody, a rekin, przestraszony widocznie krzykiem, odpłynął. Jak przypuszczają, jest to ten sam potwór morski, którego widziano przed kilku dniami w Ice.

Słodki pogrzeb. Na bawarsko-szwajcarskiej granicy zdarzył się dziwny wypadek. Graniczną drogą szedł ze szwajcarskiej strony na bawarskie terytoryum orszak pogrzebowy. Niemieckim strażnikom celnym wydało się podejrzane, że w ostatnich czasach coraz więcej Szwajcarów grzebie się na niemieckiem terytoryum. Zatrzymali przeto orszak pogrzebowy i otworzyli trumnę, w której zamiast zwłok znaleźli kilka centnarów sacharyny. Wobec tego zrewidowano i „pogrążoną w smutku rodzinę i krewnych", przy których również znaleziono nieopłacone towary, wobec czego zaprowadzono całe towarzystwo do aresztów.

Samobójstwo całego miasta. W Macedonii rozegrała się w tych dniach tragedya, której ofiarą padło całe kwitnące miasto. Mieszkańcy Melniku, nie chcąc przyjąć poddaństwa bułgarskiego, podpalili swe siedziby i uszli do Grecyi. Korespondent pisma francuskiego opowiada kilka szczegółów o tej pięknej miejscowości, zamienionej obecnie w kupę gruzów i rumowisk. To stare, piękne i bogate miasto greckie — mówi korespondent — którego założenie sięga czasów bizanyjskich, rozwijało się dzięki różnym pomyślnym warunkom bardzo prędko. Szczególnie udawała się tu hodowla znanego na cały świat wina. Wieści niosą, że zanim miasto to powstało, żyła tam przepiękna księżniczka, którą najeźdźcy kraju trzymali w niewoli. Zmarła ona ze zmartwienia, a ziemia, która kryła jej szczątki, nabrała przedziwnych sił, umożliwiających odtąd hodowlę wina o przedziw... smaku i aromacie. Tu wśród skał wyniosłych zbudowana została za czasów bizantyjskich forteca, mająca służyć do obrony kraju przed najazdem hord bułgarskich. Melnik stał się z czasem miejscem banicyi dla możnowładzców koronnych, którzy ściągali na siebie niełaskę cesarzy bizantyjskich. Każdy z tych władzców budował sobie wspaniałe domy i kaplice dla swego osobistego użytku. Dotychczas pozostało 48 starych kościołów, a mieszkańcy byli dumni z tych pomników zamierzchłej przeszłości. Wśród skał znajduje się dużo winnicami pokrytych grot, wiele krętych galeryi i ścieżek. Wszystko to nadawało miastu malowniczy i uroczy widok. Dziś zapanowała na miejscu tem cisza grobowa. Tam, gdzie wznosiło się promieniejące i uśmiechające się miasto stare, znajduje się dziś popół tylko i sterczą czarne, okopcone mury.

Pomimo przywiązania do tego skrawka ziemi, gdzie ojcowie i dziadowie tych Greków spoczywają w wiecznym śnie pokoju, nie chcieli oni za żadną cenę pozostać Bułgarami i postąpili, jak na prawdziwych Greków przystało, poświęcili z miłości dla ojczyzny wszystko, co było dla nich święte i drogie. Na wspólnej naradzie przyszli do przeświadczenia, że muszą miasto opuścić. Spakowawszy wszystko, co mieli najdroższego, wyprowadzili mężowie płaczące żony i dzieci swoje z domów, drżącemi rękami porozbijali beczki, zawierające nektar złoty, który ziemia wydała i ziemia pochłonęła. Potem przystąpili do zniszczenia winnic i spustoszyli pola wokoło, dalej podpalili miasto, które ich zrodziło i grzebało kości ich praojców. Z dala z wysokości gór pobliskich spoglądali na płonące miasto, w którem ginęły ostatnie zabytki tego, co tak gorąco ukochali. A gdy zamiast płomieni ujrzeli poza sobą już tylko zgliszcza, powędrowali z ubogą chudobą swoją w stronę Grecyi dumni ze swego heroicznego czynu i ufni w pomyślniejszą przyszłość, a niewolnikami Bułgarów zostać nie chcieli.

Przywrócenie kary chłosty w Rosyi. Ministerstwo spraw wewnętrznych zaprojektowało, celem zaostrzenia walki z bandytyzmem, wprowadzenie dodatkowo do wyroków sądowych kary celesnej od 10 do 50 uderzeń. W sprawie tej rozpisano okólnik do gubernatorów, aby wyjawili swe opinie o nowym projekcie ustawodawczym. Większość gubernatorów oświadcza się za karą chłosty.

Stowarzyszenie starców stuletnich w Japonii. Hrabia Okuma, dawny japoński prezes ministrów, założył niedawno osobliwe stowarzyszenie „Hyakunun-Kaj". I. prezes. jest hr. Okuma. Do stowarzyszenia są przyjmowani ludzie, którzy mają nad 80 lat chcą żyć z górą 100 lat. W uroczystości wstępnej, która się odbyła w domu prezesa, wzięło udział 500 zgromadzeniu była kobieta 113-letnia, która przyszła pieszo z odalonej wioski do Tokio, aby się zabawić z „rówieśnikami". Między zgromadzonymi panował nastrój bardzo ożywiony. Członkowie wypytywali się wzajemnie o dolegliwości starości. Okazało się, że najpowszechniejszą dolegliwością starców jest głuchota. Hrabia Okuma wygłosił piękną przemowę, ale największa część zgromadzenia nic nie słyszała. Gdy prezes mowę skończył, trzy czwarte zebranych staruszków spało... snem sprawiedliwych.

Jak Niemcy oszczędzają. W mieście Getyndze, za przykładem szeregu innych miast niemieckich, otrzymuje od 1 stycznia 1912 każde nowonarodzone dziecko książeczkę oszczędności, na którą wkłada miasto jedną markę. W roku 1912 wydano 300 takich książeczek. Ludność urządzenie to wita z wielkim zapałem. Jeszcze w tym samym roku złożono na powyższe książeczki oszczędności 7000 marek. Przeważnie uczynili to ludzie, którzy pierwszy raz przyszli do kasy oszczędności. Nie dość na tem: starsze rodzeństwo tych obdarzonych noworodków chce także mieć swe książeczki oszczędności. Zbierają więc wszyscy każdy fenyg, by uzbierać markę, zakupić książeczkę i składać na nią dalsze oszczędności. W ten sposób przybyło kasie oszczędności kilkaset nowych deponentów. Przy tak gorliwej pracy nad krzewieniem oszczędności wnet każdy Niemiec będzie miał własne oszczędności. A u nas?

Nowe banknoty 20-koronowe. Dnia 29 b. m. rozpocznie bank austro-węgierski w swych zakładach głównych w Wiedniu i w Budapeszcie, oraz we wszystkich filiach, wydawanie nowej emisyi banknotów dwudziesto-koronowych. Banknoty te mają format szerokości 150 mm, a 90 mm. wysokości i wykonane są drukiem obustronnym z tekstem niemieckim z jednej, a węgierskim z drugiej strony, na papierze, opatrzonym na całej powierzchni wodnym drukiem rzymską cyfrą dwadzieścia. Obie strony banknotu są tak co do rysunku, jak i co do barwy zupełnie odmienne. Wydawanie nowych banknotów dokonywać się będzie w miarę ściągania banknotów starej emisyi, które będą jeszcze mieć obieg do dnia 31 grudnia 1915 roku. Po tym dniu przyjmować będą zakłady Banku austryacko-węgierskiego stare banknoty jedynie w drodze wymiany, a po dniu 31 grudnia 1921 ustaje obowiązek Banku austryacko-węgierskiego wykupna lub wymiany tych banknotów.

Uznanie dla polskiej gościnności. Organ niemieckich robotników śląskich „Schlesische Volkspresse" opisuje w Nr. 65 w ciekawy, a dla nas bardzo pochlebny sposób, dzieje dwóch wycieczek, przedsięwziętych przez większą grupę robotników w ciągu ubiegłych wakacyi. Niemcy czescy, do których zwrócili się inicyatorowie wycieczki praskiej, odmówili swym rodakom gościnności i zignorowali najzupełniej przybycie licznej bardzo, bo około 800 ludzi wynoszącej wycieczki. W kilka dni później zjawiła się podobna wycieczka w Krakowie. „Tu przyjęto nas — pisze „Schlesische Volkspresse" — z otwartemi ramionami. I to nietylko socyalni demokraci okazali nam gościnność, co byłoby rzeczą zrozumiałą; nie. polska burżuazya, „szowiniści" przyjęli nas jak przyjaciół. Związek turystyczny, organizacya burżuazyjna dla popierania ruchu obcych, przygotowała nader sumiennie i z całą ochotą kwatery dla nas i postarała się o dobry wikt i umieszczenie. Uniwersytet ludowy, związek wolnomyślnych Polaków, dostarczył nam przewodników i udogodnił niemieckim robotnikom bezpłatne zwiedzenie pięknych zabytków dawnej Polski. Urządzono odczyt, ilustrowany przeźroczami dla niemieckich robotników, jednem słowem uczyniono wszystko, co jest dowodem prawdziwej i szczerej gościnności." Organ robotniczy zestawia te dwa obrazy i nie szczędząc pochwał dla Krakowa i jego ludności, potępia ciasny pogląd i brak zrozumienia własnego interesu u swoich współziomków.

O rabunek pomnika z cmentarza. Wczoraj odbyła się we Lwowie rozprawa przeciw Józefowi Mrowińskiemu z Krakowa, liczącemu at 31, oskarżonemu o zniszczenie i kradzież biustu ś. p. Gustawa Fischera z cmentarza Łyczakowskiego. Mrowiński ukarany był już dotąd 10-letniem więzieniem za kradzieże. W r. b. skradł Mrowiński z kościoła św. Floryana figurę Chrystusa, w maju zaś b. r. wyrwał z pomnika na grobie ś. p. Gustawa Fiszera, artysty sceny lwowskiej, biust bronzowy tego artysty, rozbił go młotkiem i chciał go na drugi dzień sprzedać na przetopienie. Mrowiński został skazany na 6 i pół lat ciężkiego więzienia, obostrzonego postami, ciemnicą i twardem łożem.

Poradnik lekarski.

P. S. Nie wiemy, jakie to cierpienie ręki i dlatego nie możemy nic poradzić.

606. Srodek ten, z początku tak bardzo przechwalony okazuje się w wielu przypadkakh bardzo szkodliwym; zwłaszcza u osób skłonnych do chorób nerwowych wywołuje często głębokie zmiany chorobowe, dlatego też użycie jego powinno być ostróżnem i wyjątkowem. To samo można powiedzieć o stosowanych obecnie wielkich dawkach rtęci, które bardzo często wywołują zatrucie groźniejsze, niż sama choroba. Że tak jest, dowodzą liczne przypadki ciężkich zmian organów wewnętrznych właśnie u leczonych przez długie lata rtęcią. Dziwnemby nawet było, gdyby tak wielkie ilości rtęci, wprowadzane do organizmu przez lata całe nie wywołały ogólnego zatrucia. Rtęć, łącząc się z białkiem ciała usuwa zewnętrzne objawy, jak krosty itp. lecz nie leczy; gdyby leczyła, toby była wskazanę już w pierwszym okresie choroby, a tymsamem, wiemy, że ją stosują dopiero w drugim. I w tej chorobie także najlepsze środki to naturalne, przyrodolecznicze.

A. S. Lepiej pić ziółka np: Krwawnik, babkę, przetacznik, podbiał, sobotki, skrzyp.

J. B. Na serce polecał ks. Kneipp herbatkę z rozmarynu.

Z. Ł. Bez zbadania trudno poradzić.

G. B. Pić herbatkę z ziół wykształśnych i równocześnie łagodzących kaszel a mianowicie: Slaz, mech islandzki, płucnik lekarski, lukrecyę.

Poradnik dla pytających.

P. J. G. w L. Według zaciągniętej informacyi w tut. Stacyi doświadczalnej znanym jest tylko jeden sposób wytępienia balnika, mianowicie, kultura ziemi, t. j. staranna uprawa.

P. S. K. w A. Czy Zakład ubezpieczeń od wypadków da Panu rentę, tego my nie możemy wiedzieć. W każdym jednak razie winien Pan sam już to przez Zarząd fabryki przesłać zawiadomienie do Zakładu ubezpieczeń od wypadków we Lwowie z podaniem daty, wypadku i następstw chorobowych, a Zakład ubezpieczeń wdroży odnośne dochodzenia i wyda orzeczenie.

P. W. O. w N. W odpowiedzi na list pański donosimy, że zagrodzenia zrobionego przez brata, a stojącego przez dni przeszło 30, Panu bez zgody brata czy bratowej burzyć nie wolno. Komisya, o której Pan pisze, ma widocznie na skutek skargi prowizorycznie wniesionej przez bratową przyjechać. Proces prowizoryalny Pan przegrać musi, dlatego lepiej się pogodzić i nie narażać się na przegrany proces.

Ojciec jako dożywotnik ma prawo w lesie krzaki wycinać. Rosnące na rowie przydrożnym olszyny należą do zarządu dróżnika.

P. W. P. w Z. Skoro sąsiad przejeżdżał przez grunt pański, to Panu nie wolno tego przejazdu sąsiadowi wstrzymać, boby się Pan naraził na proces prowizoryalny, jeżeli jednak Pan jest zdania, że sąsiad nie ma

żadnego tytułu do przejazdu i że tyko z Pańskiego pozwolenia korzystał, to musi Pan iść do sąsiada i tego, który od niego grunt odkupuje i wezwij go Pan, żeby po Pańskim gruncie jeździć przestał. Jeżeli oświadczy Panu, że chce dalej jeździć, wtedy Pan nie wstrzymując przejazdu, wystąpi ze sporem o nieprzysłużanie służebności.

P. J. D. w B. b. Przy zwrocie przesłanego nam listu donosimy, iż jeżeli prawdą jest, co nam Pan w liście pisze, że jedynie Anna Błachowicz odnośną parcelę sama wyłącznie przez lat przeszło 30 posiada, to nie odpisuj Pan nic adwokatowi, czekaj Pan na skargę i wdaj się Pan w proces, którego Pan nie przegra, jeżeli natomiast niema całych lat 30„ jak Anna Błachowicz odnośną parcelę użytkuje, to proces były do przegrania. W te lat 30 wliczyć należy także czas użytkowania Tomasza Błachowicza.

P. F. C. w R. Od należnego Panu od siostry spłatu przyzna sąd procenta tylko za ostatnie 3 lata, dalsze nad trzy lata procenta uległy przedawnieniu.

P. J. C. w R. Skoro obcięto Panu rentę na skutek poprzedniego przez fizyka dokonanego badania zdrowia, to szkoda żadnych dalszych starań i zachodów o podwyższenie renty od Zawładu ubepieczeń. Renty Panu z pewnością nie podniosą.

P. C. B. Sprawa trudna do rozstrzygnięcia zwłaszcza, że nie mamy odnośnego kontraktu. Źle się stało, że dożywotnie użytkowanie zastrzeżone ogólnikowo w $^{1}/_{3}$ części, wobec czego też dziadek ma prawo użytkować las, którego użytkowanie między innemi przez wycinanie drzewa jest możliwe. Proces więc jest naszym zdaniem niemożliwy, a w każdym razie do przegrania.

P. I. F. L. Zapis testamentowy ojca można tylko po śmierci ojca zaczepić i tylko pod warunkiem, że Pan został skrzywdzony w swej t. zw. „części obowiązkowej“, to jest, jeżeli Panu nie przyznano w testamencie połowy tego, coby się Panu wedle równego podziału należeć mogło.

Dla potrzebujących zarobku.

Biuro pośrednictwa pracy w Brodach poszukuje: 1 praktykanta do elektromechanika. Adres: I: Paprocki, Brody ul. Złota.

Biuro pośrednictwa pracy w Buczaczu poszukuje: 2 gajowych; 1 fornala; 1 stelmacha do dworu.

Biuro pośrednictwa pracy w Gorlicach poszukuje: 1 stelmacha; cieśli; 4 robotników do browaru; 1 woźnicy do browaru.

Biuro pośrednictwa pracy w Kałuszu poszukuje: 2 woźniców rolnych, 200 K. Adres: K. Włodzimierz Rudawski, gr.-kat. proboszcz, Zawadka p. loco.

Biuro pośrednictwa pracy w Kołomyi poszukuje: 1 kucharki, 30 K miesięcznie. Adres: Artur Fischmann, Utoropy pod Jabłonowem; 1 pokojowej do wszystkiego, adres jak poprzednio.

Biuro pośrednictwa pracy w Limanowej poszukuje: 1 tracznika-młynarza do tartaku i młyna wodnego, 80 do 100 okron miesięcznie; 1 chłopca do stajni i do pomocy woźnicy cugowemu, 80 koron rocznie, ubranie liberyjne i całe utrzymanie; 1 chłopca do pomocy i nauki przy kucharzu dworskim. W 1-szym roku 50 K i całe utrzymanie.

Biuro krajowe pracy we Lwowie poszukuje: 2 policyantów do gospodarstwa, wysokiego wzrostu, umiejących czytać i pisać, mówić trochę po niemiecku, wysłużonych wojskowych w randze przynajmniej kaprala. Adres: Obszar dworski Państwa Skole, Demnia wyżna p. loco; 3 dziewczyny na rok do gospodarstwa kobiecego, warunki podać. Adres: Torosiewiczowa, Putiatyńce p. loco, powiat Rohatyn. Kandydatki muszą być Polki; 1 leśniczego do dóbr koło Bóbrki 800 K rocznie, mieszkanie, 2 mrg. ogrodu, 18 wozów opału, strzałowe za ubite szkodniki, od zabitej zwierzyny na polowaniu nagroda i od tępienia kłusowników, 10 proc. od czystego dochodu z lasu, wolno trzymać 6 sztuk bydła i kosić dla nich trawę po liniach i hałach. W przyszłości podwyższenie płacy. Adres: Cyryl Czarkowski-Golejewski, Zagrobela p. Tarnopol; 1 kosiarza, zaraz! Adres: Ks. Julian Prystarz, proboszcz w Lipiu p. Lutowiska. Płaca 1 K dziennie; 1 gajowego, umiejącego czytać i pisać, relig. rz.-kat., 120 K 18 hal ordynaryi, 1 mrg. ogrodu, mieszkania, opał, pastwisko na 3 sztuki bydła, 3 wozy siana, strzałowe i pniowe około 15 K rocznie. Adres: Zarząd lasowy Ordynacyi Chorostkowskiej w Postołówce p. Horodnica; 1 parobka-kawalera, obeznanego z robotami dworskiemi, 180 K i wikt. Adres: Stanisław Matkowski, Błażowa p. Czerchawa p. Sambor; 1 kowala do dworu na ordynaryę; 1 stelmacha kawalera, 200 K rocznie i utrzymanie. Obszar dworski Goja koło Lwowa. — 2 czeladników stolarskich na stałe, płaca zależna od zdolności lub od sztuki. Adres: Spółka stolarska Bolechów. 1 woźnicy-gospodarza na rok w Lipiu p. Lutowiska.

Biuro pośrednictwa pracy we Lwowie poszukuje: 1 adjunkta gospodarskiego; 1 pomocnika krawieckiego; 1 pomocnika młynarskiego; 1 portyera kawalera; 1 maszynisty do młocarni parowej. Adres: Zarząd dóbr Łuczyce, kolej Sokal, 40 kucharek i służących do wszystkiego, 20 pokojówek; 20 nianiek; 2 uczniów do stolarza; 1 ucznia do blacharza.

Biuro pośrednictwa pracy w Nowym Sączu poszukuje: 1 nadzorcy lasu. Pierwszeństwo mają emerytowani żandarmi; 1 ogrodnika z dobrymi kwalifikacyami. Adres: Zarząd dóbr Kąśna dolna p. Ciężkowice.

Biuro pośrednictwa pracy w Nowym Targu poszukuje: 2 stolarzy, 5 K dziennie, zwrot kosztów podróży w połowie; 1 malarza, do 16 K tygodniowo i utrzymanie lub 24 K tygodniowo bez utrzymania; 70 robotników do robót ziemnych 2 K 80 h do 3 K 60 h lub akord. Zwrot kosztów podróży w połowie; 1 ucznia do ślusarza; 1 ucznia do piekarza, 200 K na 3 lata na ubranie. Wpis, wypis, kasę chorych, mieszkanie, wikt i pranie daje majster. 2 uczni do malarza.

Biuro pośrednictwa pracy w Sanoku poszukuje: 1 leśnego starszego na ordynaryę; 1 gospodarza, starszego parobka, żonatego, bezdzietnego na plebanię; 1 parobka-kowalera; 2 chłopców do koni względnie do bydła; 2 dziewczyn folwarcznych; 2 ogrodniczków; 1 stelmacha dworskiego, zaraz! 1 czeladnika do młyna wodnego; 1 kucharza kawalera; 1 lokaja kawalera, 1 służącego do miasta, 2 praczek; 1 dyaka kawalera.

Poza granice kraju.

Biuro pośrednictwa pracy w Limanowej poszukuję: 30 dziewcząt i małych chłopców do sadzenia lasu w czasie od października do końca listopada. Płaca 1 K 50 h dziennie, mieszkanie, opał, koszta podróży w obie strony od Limanowej. W partyi musi być i dozorca, dorosły mężczyzna z wynagrodzeniem dziennem 2 K do 2 K 40 h. Miejsca pracy na Węgrzech.

STANISŁAWA TUMIDAJOWICZA
w Podgórzu, ul. Krakowska 7. Nr. telef. 2559.

Konc. Biuro pośrednictwa posad i służby

poleca wszelkie kategorye oficyalistów prywatnych oraz służbę domową, gospodarczą, handlową, restauracyjną, hotelową i t. p. a291

Konc. Biuro kupna i sprzedaży
ma do sprzedania majątki ziemskie, kamienice, lasy, parcele, zakłady przem. handlowe e. t. c.

Agencya handlowa
objęła gener. zastępstwo fabryki wyrobów gumowych „Berson", „Palma", wyrobów technicznych, bielizny impregnowanej i kauczukowej.

Zastępcy z poważnemi referencyami poszukiwani.

Józef Olkusznik
Dom handlowy i przemysłowy
Kraków, ul. Sławkowska 29
Telefon 1590. Telefon 1590.

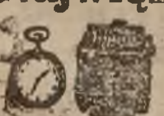
sprzedaje en gros i detalicznie

„WĘGLE"

krajowe i zagraniczne, z odstawą do piwnicy po najtańszych cenach. 307

Przeprowadza wszelkie transakcye finansowe, leśno-rolne i przemysłowe.

Największy wynalazek a186



tego stulecia jest męski zegarek kieszonkowy **„Konkurencya"** z prawdziwym mechanizmem szwajcarskim, 30 godzin idący, cyferblat emaliowany, w pięknej masywnej i grawirowanej kopercie, z 10 letnią gwarancyą **K 3·90**, 3 sztuki **K 10·50**. Jeżeli się nie spodoba wracam pieniądze. Harmonika z 8 klawiszami pięknie wykonana K. 3·80 w dużym formacie z 10 klawiszami i 2 rejestrami K. 7, z 3 rejestrami klawisze z perłowej masy K. 9·60. Do każdej harmoniki dodaje się darmo szkołę dla samouka. Na żądanie wysyłam darmo i opłatnie ilustr. katalog. **F. PAMM, Kraków, Zielona 2**

Przy większych zamówieniach wiele taniej.

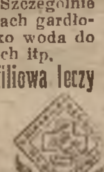


THIERRY'EGO BALSAM

jest najlepszy. Chroni przed wszelkiemi chorobami organu oddechowego, przed kaszlem, wyrzutami, chrypką, leczy katar gardłowy, ból piersi, zaflegmienie, brak apetytu, złe trawienie, choroby choleryczne rżnięcie w żołądku itd. Szczególnie przy wszelkich chorobach gardłowych, bólu zębów, jako woda do ust, oparzeniu chrostach itp.

Ja służę 12/2 albo 6/1 albo 1 dużą manierkę K 5·60

Thierry'ego maść centyfiliowa leczy raka i pokrewne mu rany, guzy, zapalenia, narośla, karbunkuły, wydobywa wszelkie obce ciała z organizmu, zapobiega często bardzo bolesnym, a zbytecznym operacyom. Dwie dozy Koron 3,60. la2,6



SCHUTZENGELAPOTHEKE A. THIERRY
Pregrada b. Rohitsch. Do nabycia we wszystkich prawie aptekach, hurtowniach w drogueryach.

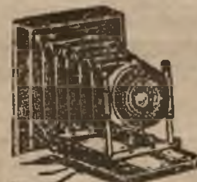


Sikawki
parowe, automobilowe, ręczne hełmy, gurty, toporki i wszelkie przybory pożarne, pompy itd. dostarcza firma

K. ŘEZÁČ i Ska, KRAKOW,
Długa 1. (Izba handlowa).

Photo-aparaty

sporządzone z drzewa i metalu, **nie z papy, jak wszystkie inne polecane przez niefachowców!** Ceny z płytami, papierem, chemikaliami i nauką, porto extra:



ciemnie ręczne od K 1·60 wyżej
aparaty stojące „ K 6·20 „
ciemnie z klapą „ K 9·70 „
i wyżej aż do K 300·—

w najlepszem wykonaniu, zaszczyconem austr. medalem państwowym.

Okolicznościowa sprzedaż aparatów używanych i przyrządów wszystkich jakości, po najniższych cenach. Cennik darmo. a274

ELFR. BIRNBAUM, Kamerafabrik,
Hirschberg 148, Czechy.

Rozszerzajcie „Prawdę"!

„POMONA"
Krakowska Szkółka Drzew
Kraków

poleca wzorowo hodowane: drzewa owocowe, pienne: jabłonie, grusze, śliwy, czereśnie, wiśnie itd. — Drzewa owocowe karłowe w formie piramid, palmet, kordonów pionowych i poziomych itd. — Krzewy owocowe w wielkim wyborze. — Róże krzaczaste i pienne. Drzewa i krzewy ozdobne. Cennik bogato illustrowany na żądanie darmo i opłacony.

Im. I. J. Paderewskiego
SEMINARYUM MUZYCZNE
oraz pierwszy Instytut rytmicznej gimnastyki metodą DALCROZE'A
UL. WIŚLNA 4. I. P.

Przedmioty naukowe: Rytmiczna gimnastyka, plastyka, taniec klasyczny, solfeż, śpiew chóralny, fortepian, skrzypce, harmonium, teorya. Wpisy codziennie od 10—12 i od 3—6. Nauka rozpoczęta. a302

Na reumatyzm
gościec, postrzał (ischias) i łamania poleca się uśmierzające nacieranie, od wielu lat ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane Linimentum Gaultheriae compositum z pr. zarejestr. marką ochron.

„NERWOL"

chemika dra Jul. Franzosa, aptekarza w Tarnopolu. Cena flakonu 80 hal. — 10 fl. 8 K., nie licząc opak. i fr. 1000 listów dziękcz. do przeglądu. Dwa razy dziennie wysyłka pocztowa, zamawiać pod adresem: a150

Dr. Juliusz Franzos,
chem. i apt. Tarnpol Nr. 97

C. k. rządowo upoważnione (a214)

Biuro wojskowe

emerytowanego c. i k. majora audytora (sędzia wojskowy) **Józefa Martusiewicza w Krakowie, plac Groble l. 6.** (przedtem ul. Zwierzyniecka), przeprowadza wszelkie sprawy wojskowe.

Chemiczna Pralnia
FRANCISZKA BĘBENKA
w Krakowie, ulica Sebastyana 3

FILIE: Karmelicka 28 Grodzka 31 — Sławkowska 29/n.

przyjmuje na sezon obecny do chemicznego czyszczenia: Garderobę męską, damską i dziecinną. Pióra strusie, dywany, portyery i t. p. Dla przyjezdnych i na żądanie uskutecznia w 6 godzinach. a267

Proszę to ogłoszenie wyciąć!

10,000 Koron nagrody dla łysych i gołowąsów



Zarost i włosy wywołuje rzeczywiście w 8—14 dniach doskonały duński Nokah-Balsam. Starzy i młodzi, mężczyźni i kobiety używają tylko „Nokah-Balsamu" na porost wąsów, brwi i włosów, bo dowiedzionem jest, że „Nokah-Balsam" jest jedynym środkiem nowożytnej wiedzy, który po 8—14 dniowym użyciu tak działa na cebulki włosowe, że włosy zaraz rosnąć zaczynają.

Jeśli to nie prawda, płacimy

10,000 Koron gotówką

każdemu gołowąsowi, łysemu, lub mającemu rzadki porost, który przez siedm miesięcy używał Balsamu Nokah.

Uw.: Jesteśmy jedyną Firmą w świecie dającą tego rodzaju gwarancyę. Lekarskie, naukowe polecenia i wiele uznań. Przed naśladownictwami usilnie ostrzegamy.

„Co do moich prób z Waszym Balsamem Nokah mogę Panu donieść, że jestem z balsamu Nokah zupełnie zadowolonym. Z początku zapatrywałem się z niedowierzaniem na Wasz balsam Nokah, doświadczenie jednak zmieniło moje zapatrywanie. Już po kilku dniach dał się widzieć skutek a po czterech tygodniach otrzymałem wspaniały wąs. Skutek już przez to jest niezwyczajny, że przed użyciem Nokah balsamu w 27 roku życia nie miałem jeszcze wcale zarostu. Z wdzięczności będę Pana wszędzie polecał.

H. Hjort. Dr. Tvergade".

„Każdej kobiecie mogę polecić znakomity, duński Nokah balsam, jako przyjemny a nieszkodliwy środek na porost świeżych włosów. Cierpiałam długo na silne wypadanie włosów, tak, że ukazywały się całe, gołe pola we włosach. Ale skoro zaczęłam używać balsamu Nokah w przeciągu 4 tygodni zaczęły znowu włosy rosnąć, a były długie, masywne a piękne.

P-na C. Holm. Gothersgade 12".

1 pakiet Nokah Starke A 10·— K., B 6·— K. i porto 55 h. Opak. dyskretne. Za gotówkę lub za zaliczką. (Można i markami listowemi). Adresować do: a306

Hospitals Laboratorium, Copenhagen K. 402 Postbox 95 (Dänemark)

Opłata listów 25 h., kart koresp. 10 h.)

Założony w 1869 roku. **W Galicyi od 1874 roku.**

„SLAVIA" BANK WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ W PRADZE

Dla Galicyi i Bukowiny Generalna Reprezentacya:

we Lwowie, przy ul. Kopernika 30. W Krakowie, przy ul. św. Jana 1, II p.

przyjmuje:

a) **Ubezpieczenia życiowe** wszelkiego rodzaju, tak na wypadek śmierci, jako też na dożycie, a następnie zabezpieczenie rent; — b) **Ubezpieczenia od ognia**, piorunów i wybuchów (eksplozyj); — c) **Ubezpieczenia luster i szyb szklanych przed rozbiciem**; — d) **Ubezpieczenia przeciw kradzieży**, za pomocą włamania. — Z końcem 1911 r. ukończyła „SLAVIA" 43 rok swej działalności i w tym czasie wzrosły jej:

Fundusze rezerwowe i gwar. na . K	58,461.432·56	
Ubezpieczone sumy we wszyst. działach „	1.567,560.941·20	
Roczna wpłata premij . . . . . . „	12,678.451.22	
Wypłacone kapitały i wynagrodz. szkód K	123,257.695·77	
W tem za 1911 rok . . . . „	7,867·092·16	
Wypłacone zapom. na przyrz. straży ogn. „	442.184·09	

Taryfy „SLAVII" są bardzo mierne, a warunki nader korzystne.

Druków na wnioski wszelkiego rodzaju ubezpieczeń i taryf udziela się chętnie na żądanie. — „SLAVIA" przyjmuje zgłoszenia o udzielanie ajencyi na miejscowości i okolice, gdzie niema jeszcze zastępców i bardzo chętnie nadaje ajencye inteligentnym rolnikom.

a288

Miód

wyborny, świeży, kuracyjny, deserowy z własnej pasieki, 5 kg puszka K. 8·50, miód patoka K. 8·—; wyborny miód pitny 4½ l. gąsiorek K. 6·80. Wysyła za zaliczką.

J. M. FARBA Podhajce 36.

a299

Kto chce być wesołym niech zaprenumeruje FIGLARZA

Moczenie pościeli

Ochrona natychmiastowa! Podawiek i płeć. Informacye zadarmo Gg. Pfaller. Nürnberg 309 (Bav.)

Co należy czynić aby krowy dużo mleka dały?



Należy przeczytać sobie dziełko, pod tytułem:

MLEKO

które zawiera niezbędne rady dla każdego gospodarza. Cena egzempl. tylko 80 hal. już z przesyłką poczt. Zamówienia wraz z należytością, (także w markach pocztowych) pod adresem:

Redakcya „PRAWDY" Kraków.

Wydawca: „Katolicka Spółka Wydawnicza". Sp. z ogr. odp.—Odpowiedz. redaktor: Stefan Schweichler.
Drukiem „Prawdy" pod zarządem Józefa Jondry w Krakowie.

„WISŁA" LUDOWE TOWARZYSTWO WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ

WE LWOWIE, UL. LEONA SAPIEHY 9

PRZYJMUJE NAJTANIEJ UBEZPIECZENIE OD OGNIA, PIORUNA I EKSPLOZYI.

a309

POPIERAJMY SWOJE TOWARZYST. ASEKURACYJNE!

Gospodynie! **Baczność!**

Nie kupujcie masła ani żadnego przetworu, zastępującego masło, dopóki nie spróbujecie słynnej, powszechnie wypróbowanej światowej marki

BLAIMSCHEIN'A „UNIKUM" MARGARYNY.

„UNIKUM" nie jest margaryną roślinną.

„UNIKUM" sporządza się z najczystszego tłuszczu zwierzęcego i wysoko pasteuryzowanej śmietany, dlatego ma **najwyższą wartość pożywną** i jest rzeczywiście zdrowa.

„UNIKUM" nie jest przetworem sztucznym, lecz najczystszym produktem naturalnym.

„UNIKUM" jest **50%** tańsze, niż zwyczajne masło o 50% pod gwarancyą bardziej niż masło wydajne.

TYLKO BLAIMSCHEINA „UNIKUM" jest rzeczywiście jedynym i prawdziwym środkiem zastępnym za masło, przewyższającym o wiele wszystkie środki, dotychczas za najlepsze sławione.

Produkcya

BLAIMSCHEINA „UNIKUM" jest chroniona przez stałą państwową kontrolę, co jest uwidocznione na każdym pakiecie.

Łaskawa pani gospodyni!

Niech się pani nie da **wprowadzić w błąd** innemi ogłoszeniami i niech pani używa zamiast masła do

pieczenia

smażenia

gotowania

wyłącznie **smarowania chleba**

Blaimscheina margaryny „UNIKUM"

Wszędzie do nabycia. Próbki gratis i franko.

Zjednoczone fabryki margaryny i masła Wiedeń XIV.

(Vereinigte Margarine- und Butterfabriken, Wien XIV).

AUSTRO-AMERYKANA-TRYEST

33 parowców oceanowych



33 parowców oceanowych

do Połudn. Ameryki w 10 dniach z kontynentu na kontynent

DWIE SPECYALNE JAZDY

pospiesznym podwójnośrubowym parowcem

„Cesarz Franciszek Józef I".

16.500 ton objętości.

Odjazdy z Trystu: 30 października i 18 grudnia; W Neapolu: 1 listopada i 20 grudnia; w Barcelonie: 3 listopada i 22 grudnia; Las Palmas: 6 listopada i 25 grudnia; Rio de Janeiro: 14 listopada i 2 stycznia. Przyjazd do Buenos-Aires: 17 listopada 1913 i 5 stycznia 1914.

Informacyi udzielają i sprzedaż kart okrętowych uskuteczniają:

Jeneralna Ajencya (Goldlust i Ska)

Kraków, Lubicz 7 naprzeciw dworca kolei jakoteż wszystkie podlegające jej prowincyonalne ajencye, następnie:

Tryest: Dyrekcya Austro-Amerykany, Via Molin Piccolo 2. **Wiedeń:** Biuro pasażerskie Austro-Amerykany, I. Kärtnerring 7, II. Kaiser Josefstr. 36 oraz Jeneralna Ajencya Austro-Amerykany, Schenker i Ska. **Lwów:** Biuro pasażerskie Austro-Amerykany, Grodecka 93.

Pierwsza krajowa fabryka wyrobów mięsnych pasztetu konserw i bulionu w kostkach

a308

Karola Goebla

przedtem D. Chrabąszcza

Kraków, ulica Sławkowska liczba 29

poleca swoje wyroby czysto-mięsne po umiarkowanych cenach. Dla Kółek roln. i sklepików po porozumieniu się odpowiedni rabat. Specyalność kostki bulionowe własnej fabrykacy przewyższające wyroby tego rodzaju niemieckich fabrykantów. Nadzwyczaj wydatne po 8 hal. 1 kostka wagi 1 dkg. w hygien. opakowaniu. Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Administracya „PRAWDY“

KRAKÓW, ULICA STOLARSKA L. 6.

poleca następujące książki:

Hrabia Damian. Polecamy „Hrabiego Damiana“ wszystkim lubownikom czytania. Powieść składa się z 40 zeszytów, obejmujących 967 stron i 40 pięknych obrazków i kosztuje w oprawie pięknej 6 koron.

Rycerze pracy. Cena „Rycerzy pracy“, zawierających 952 stron i 40 pięknych obrazków, wynosi w pięknej oprawie 6 koron, bez oprawy 5 koron.

O grób Zbawiciela. Powieść, wyszła w 50 zeszytach, obejmuje 1192 stron i 50 pięknych obrazków. Cena w pięknej oprawie wynosi 7 koron.

Pomsta Boża. Powieść składa się z 50 zeszytów, obejmujących 591 stron i 50 obrazków, kosztuje w pięknej oprawie 7 kor., broszurowana 6 kor.

Rycerz Maryi. Cena za całe dzieło, składające się z 50 zeszytów 6 koron, oprawne 7 koron.

Genowefa. Powieść, napisana przez Józefa Chociszewskiego. Składa się ona z 50 zeszytów, obejmuje 1200 stron i 50 obrazków. Oddajemy ją po cenie 6 koron, w oprawie 7 koron.

Dzieje Polski. Cena w pięknej oprawie 4 korony, z przesyłką franko.

Słowiańskie narody i ich piśmiennictwo. Napisał J. [illegible]. Cena 20 halerzy.

Cesarz Napoleon I. Napisał dr. Stanisław Kozłowski, Cena 20 halerzy.

O szkodach polnych. Napisał M. Szybalski. Cena 20 halerzy.

O opiece nad sierotami. Napisał M. Szybalski, c. k. radca sądowy. Cena 20 halerzy.

O prawie spadkowem. Napisał O. Szufnera, c. k. sekretarz sądowy. Cena 20 halerzy.

Poradnik dla rolników, kupców i t. d. Napisał ks. Szczepański. Cena 40 halerzy.

Mikołaj Rej. Napisał F. Magiera. Cena 40 halerzy.

Św. Paskal. Nauki i przykłady dla młodzieży. Cena 20 halerzy.

Kazimierz Pułaski, przez dra St. Kozłowskiego, Cena 20 halerzy.

Przyjaciele ludu (o żydach). Napisał ks. Wróbel, Cena 1 kor.

Niepokalana. Prześliczne album pamiątkowe dla uczczenia Jubileuszu N. P. Maryi niepokalanie poczętej, zawierające 8 wspaniałych obrazków i oprawione bardzo gustownie w płótno. Cena 2 kor.

„Ojciec zadżumionych“. Najpiękniejszy utwór Juliusza Słowackiego, słowo wstępne napisał Ks. Biskup Bandurski. Cena prześlicznie wydanego egzemplarza z kolorowymi obrazkami i w prześlicznej oprawie 3 korony.

Bł. Wincenty Kadłubek. Napisał ks. Bandurski. Cena większego wydania 1 kor.

Wiązanka pieśni polskich. Cena w pięknej oprawie złoconej 50 hal., w oprawie papierowej 30 hal.

„Zmartwychwstanie“, prześliczny utwór sceniczny treści narodowej z kościuszkowskich czasów w trzech aktach. Cena 1 koronę.

O Jubileuszu Ojca św. Piusa X. Przypomnienie na jubileusz półwiekowego (1858—1908) Kapłaństwa Ojca świętego Piusa X. Napisał Profesor Feliks Gątkiewicz. Cena 30 hal.

Dzieje Polski, z licznemi ilustracyami, w oprawie płóciennej, objętości 380 stron. Cena 4 kor, już z przesyłką.

Milioner i śmieciarz. Powieść ze stosunków angielskich. 168 stron, z obrazków. Cena 50 halerzy, z przesyłką 60 halerzy.

Tryumf wiary, obrazki z życia plantatorów amerykańskich. 151 stron, 5 obrazków. Cena 50 hal. z przesyłką 60 hal.

Odzyskana córka. Powieść. 189 stron, 5 obrazków, Cena 50 hal., z przesyłką 60 hal.

Sześć beczek złota. Powieść. 180 stron, 5 obrazków. Cena 50 halerzy, z przesyłką 60 halerzy.

O życie i wolność. Powieść z ostatniej wojny Burów z Anglikami. 144 strony, 5 obrazków. Cena 50 hal., z przesyłką 60 hal.

Syn pijaka. Powieść. 134 strony, 5 obrazków. Cena 50 halerzy, z przesyłką 60 halerzy.

Szatański posiew. Powieść na tle prawdziwego zdarzenia, nadzwyczajnie ciekawa. 180 stron, 5 obrazków. Cena 50 hal., z przesyłką 60 hal.

Św. Kazimierz, królewicz. Obrazek historyczny, przedstawiony na tle ówczesnych stosunków społeczno-politycznych przez Ludwika z Łukaszewic. 160 stron, 50 obrazków. Cena 50 hal., z przesyłką 60 hal.

Powieści o zbójcach, opryszkach i hajdamakach, zebrał i spisał Józef Chociszewski. 184 strony, 5 obrazków. Cena 50 hal., z przesyłką 60 hal.

Obłąkany ojciec, czyli Poświęcenie matki i żony. Powieść. 156 stron, 5 obrazków. Cena 50 hal., z przesyłką 60 hal.

Pan Jezus na krzyżu w kościele Panny Maryi w Gdańsku i Krzyż żyda. Dwie powieści dla ludu. 210 stron, 5 obrazków. Cena 50 hal., z przesyłką 60 hal.

Córka praczki. Powieść na tle prawdziwego zdarzenia, nadzwyczajnie **ciekawa i O krok od śmierci.** Cena 50 hal., z przesyłką 60 hal.

Zamawiający winien należytość nadesłać z góry przekazem, lub markami, inaczej książek nie wysyłamy i nie odpowiadamy.

Linija Hamburg-Ameryka

Regularne przewożenie podróżujących znanymi pierwszorzędnymi parowcami.

Hamburg — Nowy-York
042 **Hamburg — Filadelfia**
Hamburg — Kanada

Hamburg-Brazylia	Hamburg-środkowa Ameryka
Hamburg-La Plata	Hamburg-Wenezuela
Hamburg-Arabja	Hamburg-Kolumbja
Hamburg-Persja	Hamburg-Kuba
Hamburg-Afryka	Hamburg-Meksyko
Hamburg-Indje zach.	

Anwerpja-Kanada

Linja Hamburg-Ameryka prowadzi na prawie wszystkich swoich nowojorskich parowcach

cztery klasy przewozowe

1. kajuta 2. kajuta, III klasa i między pokład. Parowce Linji Hamburg-Ameryka daje przy znakomitem utrzymaniu, prędki i wygodny przewóz dla podróżujących w kajutach i wychodźców.

O wyjaśnienia i co do przewozu należy się zwrócić do generalnej reprezentacyi linji Hamburg Ameryka, Wiedeń I. Kärtnerstr. 38, albo do jej agentur we Lwowie ul. Gródecka 95, w Czerniowcach Herrengasse 16.

Na raty



najnowszej konstrukcyi, ulepszone **Singera maszyny do szycia, haftu** i do wszelkiego przemysłu, z fabryk światowej sławy, poleca pierwszorzędna, znana z rzetelności firma;

R. PAWŁOWSKI
w Krakowie, Rynek 13

dostawca wielu Stowarzyszeń zarobkowych związku urzędników państwowych i centrali zakupu dla oficerów i urzędników

Cenniki z historyą maszyn darmo i opłatnie.

UWAGA! Według poświadczenia c. i k. austr.-węg. konsulatu firma Singer Co, posiada swoje fabryki w Wittenbergu, pruskiej prowincyi Brandenburg, zaś kierownictwo handlowe w Hamburgu. Jestto więc firma niemiecka, którą „Straż Polska" do bojkotu zaliczyła. 4

Nowo otwarte koncesyonowane przez c. k. Namiestnictwo **Biuro pośrednictwa służby i posad** dla oficyalistów i urzędników prywatnych oraz dla wszelkiej kategoryi służby domowej, gospodarczej, przemysł., handlowej, restauracyjnej, hotelowej i t. p. — Rządowo upraw. **Biuro pośrednictwa przy kupnie i sprzedaży** majątków ziemskich, lasów, parcel, wszelkiego rodzaju zakładów przemysłowo-handlowych etc. **AGENCYA HANDLOWA** z uprawnieniem do pośredniczenia w kupnie, sprzedaży produktów ziemnych, rolnych i fabrycznych.

Stanisława Tumidajowicza

byłego profesora gimnazyalnego a277

w Podgórzu, ulica Krakowska l. 7,

Nr. telefonu 2559 (tuż przy starym moście)

Adres dla korespondencyi: Stanisław Tumidajowicz, Podgórze. (Przyjmuje się zastępstwa pierw. P.T. Firm i Towarzystw asekuracyjnych).

Patent austr. 41756.

Wyrób krakowski!

Doskonałe pokrycia dachówkami

Lekkie i piękne nie wymaga nigdy reperacyi.

Najwyższy stopień ogniotrwałości:

ASBIT

ŁUPEK ASBESTOWY.

odporny na wiatry i zmiany powietrza.

Fabryka łupku asbestowego „ASBIT"

Spółka z ogran. poręką **Kraków**. Fabryka, ul. Starowiślna 89. - Biuro centralne, Starowiślna 48 Dokł. kosztorysy podaje Fabryka na doniesienie dług. krokwi i kalenicy.

Broń - - rowery

na raty, części składowe najtaniej. Illust. cenniki darmo. F. Dušek, fabryka broni, rowerów i maszyn do szycia w Opočnie a. d. Staatsbahn Nr. 2063. Czechy a138



Tanio kupuje się tylko w hurtownym składzie

R. CYPRES
Kraków, ul. Szewska 13/17



Sprzedaje towary po nadzwyczajnie tanich cenach. 1 Brytania Anker Rem. System Roskopf 36 godzin z łańcuszkiem kor. 3.90, Ameryk. elektr., złoty Rem. Syst. Roskopf, 36 g. idący z pięknym łańcuszkiem K 4,50. Srebrny Roskopf o 3 kopert. bardzo silny K. 12,—. Stalowy damski Remontoir K 7,80. Rudzik najlepszy K. 3,—. Łańcuszki srebrne od K 2,—. Zegarki damskie złote od K 20.—. a209

Bogato ilustr. cenniki darmo i opłatnie.

Zastępcy

poszukiwani bez różnicy płci i wyznania w każdem mieście, miasteczku i wsi Galicyi, Bukowiny i Śląska austr. do pośrednictwa w sprzedaży rozmaitych artykułów i do objęcia wielu innych zastępstw, za wysokiem wynagrodzeniem. Zgłoszenia: Dom Handlowy Józefa Sadzikowskiego w Krakowie. Oddział biura 24. a239

Organista

z świad. kwalif. żonaty, lat 24, mogący prowadzić kasę Reif. sklep Kółka rol. także gospodarstwo pleb. poszukuje posady. Łask. zgłoszen. do „Prawdy". a310



Bardzo wiele osób jest chorych na przepuklinę **pachwiny**, a nie wiedzą o tem, co im jest i czem się wyleczyć lub uchronić, aby można zdrowo pracować. Bandaże na przepuklinę (na bruch) czyli rupturę dla mężczyzn, kobiet i dzieci w cenie 5, 6, 7 i 8 kor., zaś angielskie 10, 12, 14, 16 i 20 kor. Przy zamówieniu należy podać miarę w około ciała (nitką) przez biodra. Wiek? zatrudnienie? Czas cierpienia? Czy z prawej czy z lewej strony, a może na oba boki? Czy opadło w dół? Wysyła się dyskretnie tj. bez napisu co w środku znajduje się w pakiecie. a303

M. L. Polaczek, Sambor Nr. 7½, Galicya.

Doborowe drzewa

i krzewy owocowe nabywać można po cenach bardzo przystępnych

w Zakładzie sadowniczym „GLINKA"

subwencyonowanym przez c. k. Rząd i Kraj.

Adres:

Zakład sadowniczy „GLINKA"

w Prądniku czerwonym p. w miejscu.

Cenniki darmo i opłatnie. Dla instytucyi sadownictwo popierających, znaczne opusty od cen katalogowych. a305

W Polskiem Towarzystwie Emigracyjnem w Krakowie, ul. Radziwiłłowska 23, można nabywać następujące wydawnictwa:

1. „**Mały tłumacz polsko-francuski** dla użytku polskich robotników, zatrudnionych we Francyi i ich pracodawców". Ułożył J. Okołowicz. Cena (w oprawie z przesyłką) 80 hal. (Wydanie pierwsze wyczerpane, drugie wychodzi z druku).
2. „**Poradnik dla robotników**, udających się na obczyznę, Francya, Dania, Szwecya, Czechy". Ilustracye i mapki. Napisał J. Okołowicz. Cena z przesyłką 40 hal.
3. „**Wskazówki dla wychodźców**, udających się do Ameryki i rozmówki polsko-angielskie" (z mapką Stanów Zjednoczonych). Ułożył J. Okołowicz. Cena z przesyłką 60 hal. (Wydanie drugie).
4. „**Słowniczek polsko-niemiecki** dla użytku robotników, udających się do krajów niemieckich". Ułożył J. Okołowicz. Cena z przesyłką 50 hal.
5. „**Wskaziwki dla iduczich za more**". Napisał J. Okołowicz. Cena z przesyłką 30 hal.
6. „**O widokach dla robotników sezonowych w Argentynie**". Napisał J. Okołowicz. Cena z przesyłką 30 hal.
7. **Kalendarz „Polak"** na rok 1913. Cena 1 K. dla prenumeratorów „Pracy" 50 hal.
8. „**Kanada, garść wiadomości dla wychodźców**", napisał J. Okołowicz. Cena z przesyłką 40 hal.
9. **Co to jest P. T. E. i dlaczego je popierać należy?** rozsyła się bezpłatnie.

Również nabywać można rocznik pierwszy „Pracy" (1912) pięknie oprawny po cenie 2 K.

Zakład lakierniczo-powozowy

JUL. K. JACOBI, Tarnów, ul. Chyszowska l. 316 adres telegr.: Jacobi, Tarnów. posiada wybór

fajetonów, POWOZÓW i wózków

nowych i używanych. Uskutecznia reparacye w ściśle oznacz. czasie z gwarancyą. Kupuje używane powozy etc. Ceny umiarkowane. a122

PŁOMYK.

Gdy po wykopaniu ziemniaków wypłacono w końcu strudzonym najmitom należność za cały czas robót polnych pobrali wszyscy na plecy przygotowane już poprzednio węzełki i ruszyli pod wieczór do najbliższej stacyi kolejowej. Przyzostał tylko Wojciech Lipiecki, chłop z pod Kościana, który przypadkiem przyłączył się wraz z kilku innymi do obieżysasów z Królestwa i razem z nimi pracował. Przyzostał on dlatego, że się w dzień podźwigał worem ziemniaków i czuł się jakiś słaby, a powtóre i z tej jeszcze przyczyny, że chciał wstąpić do baraku, w którym ludzie przez cały czas koczowali i zabrać stamtąd obrazek Matki Boskiej Częstochowskiej i ołowianą lampkę. Sam je był zawiesił, jako chłop pobożny, w kącie nad tapczanem, i oczywiście szkoda mu by było świętych rzeczy, a to niembardziej, że Niemcy lutrzy nie umieliby ich uszanować. Więc w tym zamiarze, po otrzymaniu zapłaty w kancelaryi, powlókł się do baraku wzniesionego na skraju przestronnego pola pod lasem, układając sobie w myśli po drodze, że się prześpi, wypocznie, a jutro skończy pakowanie i pociągnie za innymi.

Ale szło mu się jakoś dziwnie niesporo — i czuł, że ma nogi jak słomiane, że krzyże go bolą i że w piersiach ma jakby gwoździe, które kłują go przy każdem poruszeniu. Robiło mu się to gorąco, to zimno. Przed samym barakiem rozebrało już chłopa do szczętu. Tyle tylko, że wszedł: ledwo-ledwo zapalił lampkę przed obrazem i zaraz gruchnął się jak długi na tapczan. Masz-że teraz! Dopieroż zląkł się, bo zrozumiał, że przyszła na niego ciężka choroba, i to tak nagle i z taką siłą, jak latem przychodzi burza.

Odrazu stracił moc w kościach. Chciał się przeżegnać i z trudem wielkim podniósł rękę do czoła następnie zewlókł ją na piersi, ale do lewego ramienia ani rusz! I leżał tak czas jakiś, bezwładny, jak pień. Jednakże, ponieważ przytomność nie opuściła go jeszcze, więc naprzód zdjęła go ogromna tęsknota i żal, że ludzie już odeszli i że został tak sam, jak łazarz na obczyźnie. Bo oto, Bóg raczy wiedzieć, kiedy tu kto zajrzy teraz do tego baraku, a przez ten czas nikt mu i dzbanka z wodą nie poda. Co tu zaś przecie bywało zawsze gwaru pod wieczór — i ludzkich głosów, i rozmów, i narzekań, i sporów, i śmiechów i śpiewania? A teraz cicho. Myszy jeno, które jesienią chronią się z pól przed chłodami do zabudowań, chrobocą wszędy i gryzą zawzięcie drzewo, a blisko wygasłego ogniska, w kupie grochowin świerkają świerszcze polne. Spojrzy Lipiecki po tapczanach stojących pod ścianami, jakby w nadziei, że może kto czego zapomniał, i wróci ale nie widać i nie słychać nic. Barak tylko wydaje mu się tak ogromny jak nigdy i w głębi całkiem mroczny, bo tylko ta jedna lampka przed obrazem go oświeca. Chłopu robi się jakoś dziwnie nieswojo i poprostu straszno. Żeby choć jedna ludzka dusza przy nim, — żeby choć jedno polskie słowo ozwało się za ścianą — żeby choć jedno! Nic i nic! — A niechże to Bóg broni chorować w takiej pustce, gdzie jeszcze bardziej umierać bez księdza, spowiedzi i sakramentów! Przyszło mu na myśl, że gdyby umarł, to Prusaki pogrzebłyby go na luterskim cmentarzu, a może nawet zakopałyby go gdzie w polu pod borem, jak zdechłe bydlę, albo psa.

Broń-że od tego, Matko Jedyna, i ty Święta Barbaro, patronko dobrej śmierci. Lipieckiemu z niemocy, żałości i utrapienia wezbrały łzy w oczach. Podniósł wzrok ku płomykowi, który świecił pod obrazkiem i jął mówić: „Pod Twoją obronę uciekamy się, Święta Boża Rodzicielko" — a modlił się ogromnie gorliwie, bo to jedno dobrze rozumiał, że jeżeli Ona go nie wspomoże, to będzie z nim źle. Ale już podczas modlitwy poczęło mu się tak mieszać w głowie, że nie mógł jej dokończyć. Pierwej brały go ciągoty i dreszcze, a teraz chwyciła go gorątwa taka, jakby mu kto rozpalonych węgli do głowy i do piersi nasypał. I widać, że coraz z nim było gorzej i coraz więcej tracił rozeznanie, gdyż nagle wydało mu się, że tapczany zaczęły chodzić jeden za drugim po izbie, jak gęsi, — i że z krokwi baraku zwiesiły się jakieś długie, do ziemi prawie sięgające powrósła, oblepione rojami czarnych wielkich much. Przymknął oczy, żeby tego nie widzieć, gdyż było w tem coś tak wstrętnego, że aż skóra na nim ścierpła. Tyle zachował jednak jeszcze przytomności, że powiedział sobie, iż mu się to tylko tak przywiduje i że tego naprawdę niema. Jakoż, gdy otworzył znów oczy, tapczany stały po dawnemu pod ścianami, żadne czarne powrósła nie zwieszały się z pułapu i płomyk lampki palił się nad nim spokojnie. Czuł się natomiast okrutnie chory i aż mu dziwno było, że to idzie tak prędko. Dość długo leżał bez ruchu, tylko wargi mu się trzęsły, bo od czasu do czasu brały go dreszcze. Potem jednak oblała go nowa fala żaru i powtórnie pomieszały mu się myśli. A że to w gorączce, tak, jak w jasełkach, widzi się coraz to inne rzeczy, czasem straszne, a czasem miłe, więc przyszło na niego teraz widzenie błogie.

Takie zaś było wyraźne, że już nie starczyło Lipieckiemu rozeznania, żeby sobie powiedzieć, że to jest złuda, ale był pewien, że Matka Boska naprawdę cud uczyniła i kazała go przenieść aniołom w mig do Kościana. Idzie oto szerokim lipowym gościńcem od miasta ku swojej sadybie... Jest jesień i pogoda cudna. Liście, jedne czerwone jak płomień, drugie żółte, spływają cicho z drzew na ziemię, bo niema żadnego wiatru. Na dachach domów złoci się słońce. Lipieckiemu czyni się jakoś rzewliwie na duszy i radość zalewa mu serce. Pamięta, że był chory, ale teraz czuje się zdrów i wraca do dom. Widać już jego chałupinę za wiśniowym sadkiem na prawo ode drogi. Tymczasem przechodzi wedle stawu, po którym, mimo jesiennego chłodu, bobrują z sieciami chłopaki, a na brzegu stoi starowina proboszcz i pilnuje połowu.

Przychodzi do niego chłop, całuje go w rękę, a ksiądz, spojrzawszy mu na twarz, mówi:

— Bójcie się Boga, Lipiecki, a wyście się gdzie tak wymizerowali?

— Dobrodzieju, — odpowiada — choróbsko opadło mnie na Saksach, ałem z pomocą Bożą wyzdrowiał.

— A na to ksiądz:

— Oj, — powiada — podziękujcie Matce Boskiej, bo śmierć na obczyźnie, to zatrata nie tylko dla ciała, ale często i dla duszy.

— Prawda, prawda, prawda!

Tu wśród widzeń zasnął na dobre. Ale w godzinę, albo we dwie później, drgnął nagle i zbudził się. Wydało mu się teraz, że przytomność całkiem mu wróciła. Tylko czoło miał zlane zimnym potem i poczęły mu ziębnąć ręce, nogi i nos. Ogarnęło

go niewypowiedziane osłabienie. Usłyszał jakby dalekie dzwony, choć nawet myszy przestały chrobotać i była cisza zupełna.

Pomyślał wtedy, że zaczyna konać.

Jeszcze raz chciał się przeżegnać i nie mógł. Dalekie dzwony jęczały żałośniej i żałośniej. Lipiecki patrzył, leżąc na wznak, osłupiałemi oczyma w mrok, który w głębi izby gęstniał, czynił się coraz ciemniejszy i zdawał się toczyć jak chmura ode drzwi, ku środkowi izby.

Jednak po chwili nieruchome już prawie źrenice chłopa rozszerzyły się z trwogi i twarz pobladła mu jak płótno, albowiem w baraku poczęło się dziać coś nadzwyczajnego i złowrogiego zarazem.

Oto ów mrok począł zaczyniać się w sobie, skupiać i tworzyć jakowąś postać: zaokrąglił się z wierzchu, niby w potworny łeb, rozszerzył się niżej w ogromny tułów, a od tego tułowia wyciągnęły się dwie długie, ciemne smugi, jak ręce.

Lipieckiemu włosy stanęły dębem na głowie, a zęby poczęły szczękać, albowiem obaczył teraz wyraźnie, że z całego tego mroku, który zalegał głąb baraku, zrobił się czarny, straszny wielkolud — i że wielkolud ten idzie ku niemu.

Jakieś niepojęte, martwe przerażenie napełniło powietrze. Powiało mrozem, jak od kupy lodu.

A potwór zbliżał się, ale posuwał się tak wolno, jak posuwają się ślepi. Jakoż istotnie w jego ohydnym łbie nie było wcale oczu — i tylko ręce wyciągał coraz dalej przed siebie, macając jednostajnym okropnym ruchem po tapczanach, jak gdyby szukał, gdzie jest ta żywa ludzka dusza, po którą przyszedł.

— Jezusie, Maryo!... — krzyknął Lipiecki.

— Śmierć! śmierć!...

I w tej chwili jeszcze jedna, jasna jak błyskawica myśl rozświeciła mu krzepnący mózg, że to nie polska śmierć przy jasnem ognisku domowem, przy spłakanych twarzach, przy gromnicy i litanii, ale obca, czarna i lodowata pruska śmierć, która dławi człowieka tak niemiłosiernie jak kat i która jest zagubą bez nadziei, i nocą bez światła, i otchłanią bez Boga.

Więc w ostatniej toni i rozpaczy zwrócił jeszcze spojrzenie ku obrazowi i począł wołać gasnącym już i przerywanym przez śmiertelną czkawkę głosem:

— Panienko Najświętsza!!...

— Ratuj!...

— O rety!...

Ratuj!

Czarne, straszne ręce szukały już na najbliższym tapczanie.

Ale wówczas stało się coś takiego, czego żadne ludzkie słowa dobrze nie wypowiedzą.

Płomyk od lampki przed obrazkiem oderwał się nagle i począł płynąć, jak złota pszczoła, przez powietrze ku potworowi.

Lecz rósł z każdą chwilą; w jednem mgnieniu oka z płomyka stał się płomieniem, rozpalił się, rozżarzył, zbielał. Z boków strzeliły mu skrzydła, nad skrzydłami podniosła się głowa, jakby w koronie — i zmieniony w białopiórego ptaka, rzucił się błyskawicą na strasznego Czarnoboga. I ujrzał Lipiecki okropną bitwę światła z ciemnością.

Zmora kręciła się niby wąż, w którym utkwiło żeleźce. W mrocznem cielsku zasyczało coś, jak rozpalona stal w wodzie, rozległo się chrapanie i charczenie. Już Ciemność wije się, rozdziera, rozpada, a orzeł razi ją, zatraca, niszczy, wypada. Zwalił się wreszcie czarny kadłub, runął łeb, rozkruszyły się plugawe ramiona, poczem opadło wszystko i rozwiało się prochem marnym.

Cały barak zalało światło tak jasne, jak słoneczne.

A gdy srebrzysty ptak zmienił się napowrót w płomyk i przyleciał znów złotą pszczółką przed obraz, Lipiecki spał już głębokim snem i w ciszy, jaka zaległa barak, słychać było tylko jego spokojny równy oddech.

W kilka dni później wrócił chłop w dobrem zdrowiu do rodzinnej wioski i przez całą potem zimę — i w mieście i po chałupach — rozpowiadał, co mu się owej nocy przygodziło. Więc niektórzy dziwili się wielkim dziwem, inni zaś myśleli, że to wszystko widział tylko w gorączce, albo we śnie. Jednakże proboszcz, starowina, wierzył głęboko, że to był cud prawdziwy. Pewnej niedzieli powiedział nawet ludziom w kościele z ambony, że płomyk z przed oblicza Bogarodzicielki potrafi się na Jej rozkaz w orła przemienić i że może nieraz jeszcze obroni chłopa polskiego przed niejednym Czarnobogiem i niejedną zmorą śmiertelną.

Henryk Sienkiewicz.

TO I OWO.

W JAKI SPOSÓB ODKRYTO NAJBOGATSZE KOPALNIE SREBRA W AMERYCE.

Najmozolniejsze poszukiwania drogocennych kruszców nieraz do żadnego nie doprowadzą rezultatu, kiedy tymczasem prosty wypadek pozwoli natrafić na obfity pokład złota lub srebra. Najbogatsze kopalnie srebra w północnej Ameryce, zwane Silver King Mine, odkrył pewien żołnierz; ten jadąc z depeszą, zauważył w górach znaczną ilość brył błyszczących, ale nie zwrócił na nie uwagi. Wkrótce potem pokazano mu kawałek prawdziwego srebra, na widok którego zawołał: „ależ ja znam całą górę takich kamieni!" Z kopalni w ten sposób odkrytej wydobyto dotąd kruszcu za kilkanaście milionów dolarów. Sławne kopalnie srebra w pobliżu San Francisco także zostały odkryte przypadkiem przez pasterza, który szukając krowy zbłąkanej w górach, upuścił bat. Zsiadłszy z konia, aby go podnieść, zauważył, że ziemia posiada szczególną barwę i połysk. Zaciekawiło go to i po bliższem rozpatrzeniu się poznał, że to było srebro. Sąsiednie kopalnie św. Patryka odkrył trafem osadnik z Montany, który uderzywszy kijem o skałę zdziwił się, że wydała dźwięk szczególny. Domyślił się, że musi zawierać w sobie pokład kruszcu, zaczął kopać i w trzy miesiące później sprzedał kopalnię za olbrzymią sumę. Szczególnym także wypadkiem odkrytą została kopalnia Senorita w Meksyku. Pewien biedny górnik, któremu całe życie się nie wiodło, zaskoczony w górach przez burzę, schronił się pod drzewo. Czekając aż deszcz przejdzie, dla rozrywki uderzał kilofem w skałę i natrafił niespodzianie na bogatą żyłę srebra. W Meksyku jest bardzo wiele zaginionych kopalni, które kiedyś zapewne się odnajdą. Górników najczęściej wymordowali apaszowie, dziki szczep indyjski, a potem już nikt nie umiał na ślad kruszcu natrafić. Jedna z najbogatszych kopalni srebra w dolinie Santa Cruz, Tumaccacori, która dostarczała milliony, zginęła w ten sposób i nie została dotąd odnalezioną, pomimo że od 70 lat jej szukają.

JAN DEKERT.

PREZYDENT MIASTA WARSZAWY.

(Dokończenie.)

Dekert wziął za nią posag duży, przez rządność i oszczędność powiększył go znacznie. Był to człowiek bardzo zręczny i współcześni posądzają go o skąpstwo nawet. Zapalony myśliwy, nie mógł sobie odmówić tej przyjemności, choć przyjemność to była nieco kosztowna. Musiał bowiem psy trzymać, ale potrafił się tak urządzić, że na strawnem u rzeźników siedziały.

Słowem, koło fortuny swojej chodził bardzo skrzętnie. W r. 1755 zaprowadzono podatek od tabaki. Powstał zaraz monopol i fabrykacya tego produktu, powstała spółka uprzywilejowana, w skład której wchodził bogaty ławnik miejski Jędrzej Rafałowicz i bankier Piotr Blank. Wszedł tam i Dekert. Spółka miała stosunki duże, sprzedawała akcye po 1200 dukatów. Dla tych to stosunków głównie Dekert wziął w niej udział.

Wiodło mu się wszystko szczęśliwie. Układny był, ugrzeczniony, ale obok tego pełen godności i dumy szlachetnej. Rósł w fortunę i znaczenie. Przed sejmem czteroletnim został prezydentem miasta Warszawy, a więc sięgnął po najwyższą godność, po jaką mógł sięgnąć mieszczanin nietylko w republice miejskiej, ale i w Rzeczypospolitej.

Odtąd zajmować poczyna coraz wybitniejsze stanowisko. Rzeczpospolita pozwoliła mu, choć nie był szlachcicem, nabyć dobra ziemskie. Pozwolenie szacowne i trudne. Takich konsensów zaledwie było kilka; otrzymali je kupcy i bankierowie warszawscy, a między nimi Dekert. Zaraz też kupił od księdza Granowskiego, kanonika krakowskiego, dwie wioski w Rawskiem, Wielką i Małą Wolę. Teraz stał się posesyonatem, panem co się zowie, równym tej dumnej i rojnej rzeszy szlacheckiej, co rządziła krajem. Za tem poszły zaraz pańskie zachcianki i narowy. Na Faworach pod Warszawą zbudował sobie pałacyk na letnie mieszkanie, cacko piękne, niby willę, którą nazwał ówczesnym obyczajem napół sielankowo, napół erotycznie Sans-gene, i ślicznie, kosztownie umeblował.

Kiedy się rozpoczął sejm czteroletni, Dekert poczyna działać. Czy projekt nadania mieszczaństwu praw politycznych w Rzeczypospolitej był jego projektem, czy też Kołłątaja, nie wiemy. Dość, że miał poparcie ze strony podkanclerzego, popierali go i inni, popierał wspomniany już przez nas, bogaty kupiec warszawski, Rafałowicz. Zresztą ze strony mieszczaństwa, co jest rzeczą naturalną, Dekert miał wszelką pomoc i wielkie poparcie.

Wygotowano obszerny memoryał o stanie miast w Rzeczypospolitej, oparto go na dokumentach, na historyi. Rozprawa to była uczona, pełna erudycyi, dobrze i gorąco napisana. Redakcyi podjął się Bars sekretarz królewski i Mędrzecki, adwokat. Wydrukowano ją u Dufoura i rozdano sejmującym stanom.

Ale był to dopiero początek. Sama rozprawa wreszcie nie wiele mogła zdziałać i nie zdziałała też — przygotowała tylko umysły, oswoiła z obcą, niesłychaną dokąd na sejmach polskich sprawą miast. Jeżeli atoli chciano coś istotnie zrobić, trzeba się było chwycić innych środków. Jakoż Dekert i to spełnił.

Rozwinął więc agitacyę na wielką skalę. Potajemnie zwołał delegatów ze wszystkich miast i miasteczek Korony i Litwy do Warszawy, aby gromadnie upomnieć się o swe prawa. Stało się to zapewne za radą Kołłątaja.

Delegaci zjechali się tłumnie. Szkoda, że nie posiadamy szczegółów ich narad. Wiemy tylko, że ułożono cały program postępowania, zabiegano koło posłów, przygotowywano wszędzie i wszelkiemi drogami umysły.

Nakoniec na czele delegatów i magistratu miasta Warszawy, udaje się Dekert do króla. Włożył na siebie kryzę hiszpańską i wielką perukę, a delegaci szli za nim czarno ubrani, przy szablach i szpadach. Magistrat ustroił się także żałobnie, w kryzy średniowieczne, w peruki.

Król ich przyjął grzecznie, jak zwykle, wysłuchał, ale ostatecznie odesłał do sejmu.

Nie zwlekając, cała ta deputacya poprosiwszy o posłuchanie, z pewną uroczystością, parami weszła do izby. Izba przyjęła ją w milczeniu, poważnie, ale grzecznie. Dekert wygłosił przygotowaną mowę, że nie przychodzą jako buntownicy we Francyi, ale jako obywatele tej Rzeczypospolitej. Mówił coś o równości ludzi i prawach człowieka.

Stany widząc tę czarną, posępną, poważną deputacyę, milczącą, groźną niemal, dały przez usta marszałka sejmu odpowiedź dość łaskawą. Ale później, gdy deputacya opuściła zamek, zerwała się burza. To niespodziane wtargnięcie do sali sejmowej, przypominające konwencyę francuską i motłoch paryski, te czarne suknie, szable, szpady, kryzy, wzburzyły sejmujących. Poczęto wołać na tę „koalicyę, ten spisek miast, rokosz, konfederacyą, bunt!" Byli tacy, co nazwali Dekerta „herszetem spiskowym".

Oburzenie było ogromne, wskutek którego kwestya się zachwiała. Dobiły ją rozruchy w marcu 1790 r. Mówiono o Jakobinach francuskich, na bruk warszawski przeniesionych.

Dekert tem wszystkiem zmartwił się tak mocno, że aż zachorował. Ujrzał, że się chwieje myśl jego, dla której żył i pracował — i to go powaliło. Umarł dnia 4 go październik 1790 roku. Nie dożył biedny owej uroczystej chwili, 18-go kwietnia 1791 r., gdy mieszczan przypuszczono do praw, gdy szlachta wpisywała się w księgi mieszczańskie i dawała dla miasta hale w Radziwiłłowskim pałacu.

Śmierć Dekerta silne sprawiła wrażenie. Na pogrzeb wszystkie miasta całej Rzeczypospolitej wysłały swych delegatów, odprawiano wszędzie żałobne nabożeństwa za duszę prezydenta warszawskiego. Pochowano go uroczyście w katedrze Świętojańskiej, jako „pierwszego stanu miejskiego obrońcę i przewodnika". Syna jego, późniejszego biskupa Halikarnasskiego, cały naród trzyma do chrztu w osobie marszałka sejmu, Stanisława Małachowskiego, co w marmurze skamieniał na wieki w Świętojańskim kościele — i Konstancyi Sołtykowej, Sapieżanki z domu. Syn ten miał już pięć lat, kiedy sejm postanowił go do chrztu trzymać. Deputowani miejscy otaczali orszak przy tej uroczystości.

Takim był ten ustęp z dziejów Warszawy. Wśród posępnych i mrocznych chmur, czerniających się już na horyzoncie życia kraju, postać Dekerta świeci jak jasne słońce.

Cześć tej zacnej, tej dzielnej duszy!

Z DZIEJÓW CYWILIZACYI.

(Ciąg dalszy.)

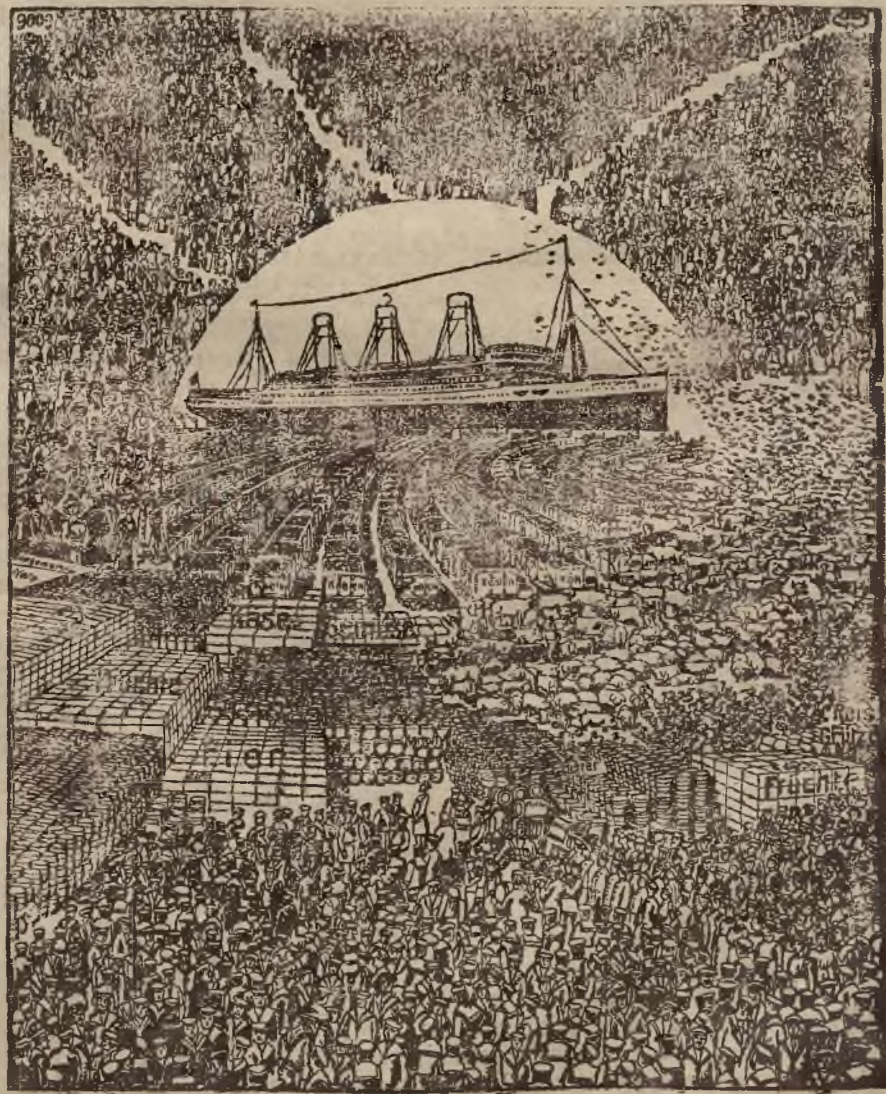
Znałem starego literata i nauczyciela, który tak dalece pamiętał, czemu zawdzięcza nabyte przedmioty, że pokazując mi swoje biurko, mówił:

— Oto „Dolina śmierci", taki bowiem był tytuł powieści, którą kiedyś napisał, a za honoraryum kupił sobie to biurko. Szlafrok swój nazywał Azyą, gdyż nabył go za wartość popularnego wykładu o tej części świata, a frak jedyny, jaki posiadał, nosił miano nosorożca, gdyż rozprawie o tem ciekawem zwierzęciu zawdzięczał staruszek ten strój uroczysty.

Każdy z ludzi, aby żyć, musi przez pracę wytworzyc jakiś towar, który zamienia na rzeczy dogadzające jego upodobaniu. Towarem tym są dla lekarza lub adwokata usługi przez nich oddawane potrzebującym; dla rolnika uprawa roli i zarząd nad gospodarstwem; dla malarza, rzeźbiarza, muzyka, utwory ich talentu; dla ślusarza, tkacza, szklarza itd. wyroby ich rzemiosła. Trzeba się więc starać o to, abyśmy mieli jak najlepszy towar, wtedy z łatwością wymienimy go na inny i doznamy w życiu wielu chwil przyjemnych. Przeciwnie próżniak, który nie chce uczyć się i nabyć umiejętności w jakim zawodzie lub rzemiośle, okrada sam siebie, pozbawiając się możności wyrabiania jakiego towaru, to jest wzbogacenia się; czeka go w przyszłości bieda, a może nędza.

Ale ludzie każde udoskonalenie zdobywać muszą szeregiem prób i doświadczeń. Długo też trwał na świecie i handel zamienny w pierwotnej swej formie. Zamieniano bezpośrednio przedmiot za przedmiot, a widzieliśmy z historyi naszych wyspiarzy, jak niedogodną jest taka zamiana. Trzeba bowiem, aby pan N., który ma mąkę a potrzebuje książki, odnalazł koniecznie kogoś takiego, co posiadając żądaną książkę, potrzebowałby mąki. Trudność podobnych tranzakcyi, to jest wymian, naprowadziła ludzi już w odległej starożytności na myśl użycia towaru trzeciego, a że

Zapasy żywności i węgli na „Imperatorze".



Imperator, to największy okręt na świecie, większy jeszcze od owego smutnej pamięci Tytanika, który zatonął przed dwoma laty, zabrawszy z sobą na dno morskie tysiące ofiar ludzkich.

Obrazek nasz pierwszy uwidocznia dość wyraźnie, jakie masy żywności i węgli musi taki Imperator władować do swego wnętrza, gdy wybiera się w podróż przez morze z Hamburga do Ameryki. Maszyny jego spotrzebują w jednej tylko podróży tamdotąd i z powrotem 7000 beczek węgli. Gdyby te węgle chciano dostawić jednym pociągiem kolejowym, to musiałby ten pociąg mieć 700 wagonów i byłby wtedy 6¼ kilometrów długi.

Imperator pomieścić może 5275 podróżnych, załoga zaś jego składa się z 1100 ludzi. Dla wszystkich tych ludzi musi być na okręcie podostatkiem żywności; musi być jej nawet tyle, żeby starczyło, choćby podróż dla nieprzewidzianych przyczyn trwała kilka dni dłużej. Imperator tedy zabiera, wybierając się w drogę, następujące zapasy żywności: 45000 funtów świeżego mięsa, 8500 funtów dziczyzny i drobiu, 8000 funtów żywych ryb, raków i ostryg, 1500 funtów chleba, 48000 jaj, 25000 funtów świeżych jarzyn, 12000 ftów. owoców, 150 skrzyń cytryn i pomarańcz, 1500 pudełek kremów, pudingów itp., 100000 ftów. kartofli, 4000 ftów. cebuli, 350 beczek (po 180 ftów) mąki, 1500 litrów octu, 60 beczek (po 150 ftów) soli, 150 ftów musztardy, 150 ftów pieprzu, 1500 puszek konserwów, 24000 ftów mięsa solonego i konserwowanego, 8300 ftów słoniny, kiełbas i szynek, 25 beczek (po 650 sztuk) śledzi, 2000 puszek i 100 beczek konserw rybnych, 750 ftów ryb wędzonych, 5500 ftów sera, 6500 litrów mleka sterylizowanego, 5200 puszek mleka kondensowanego,

to była myśl szczęśliwa, o tem przekonały was, sądzę, muszelki doktora.

— Znajdźmy towar, który byłby miernikiem wartości innych towarów — powiedzieli sobie praszczurowie nasi i dalej próbować handlu w tej nowej formie. Ale jaki przedmiot wybrać za ogólnego pośrednika?

Po długich naradach zgodzono się nareszcie, że bydło jest każdemu potrzebne, zgodzono się tem łatwiej, że ludy ówczesne przeważnie żyły z pasterstwa, każdy więc chętnie wymieniał swe bogactwa na sztukę bydła i łatwo znów mógł się w razie potrzeby pozbyć zwierzęcia.

Układ o drogocenny przedmiot łatwiej było zawrzeć, ale jak ocenić wartość drobnych sprzętów? Za kołczan do strzał należało zapłacić dziesiątą część wołu. Biedny wół-pieniądz, który aby być zmienionym na drobną monetę, musiał się dać poćwiartować. A nawet wypłacony w całości ileż kłopotu przysparzał właścicielowi. Diomed naprzykład był rycerzem wielkiej sławy; on to zamknięty w brzuchu drewnianego konia, wjechał podstępnie wraz z 9 towarzyszami w mury Troi i zdobył to miasto na wieczną Greków chwałę. Wyobraźcie sobie więc kłopot Diomeda, gdy za sprzedaną zbroję oddano mu sto ryczących wołów. Gdyby wartość towaru wypłacono w złocie, jak płacą dziś wszyscy, byłby Diomed schował dukaty do trzosa i opasawszy się nim pojechał szukać nowych wojennych przygód, bo tak postępowali ówcześni bohaterzy. Ale co zrobić ze stu głodnymi wołami?

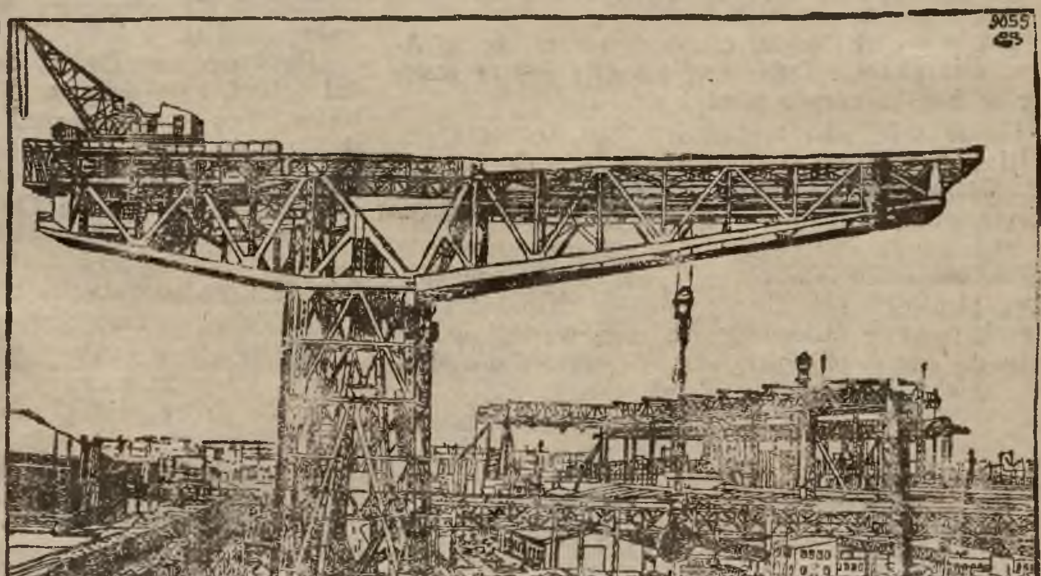
Homer nie wspomina, jak sobie poradził Diomed słusznie jednak przypuścić możemy, że miał dużo kłopotu z żywemi pieniędzmi, które przedewszystkiem same dopominały się żywności.

Przekonano się więc, że przedmiot trzeci, pośredniczący w zamianie towarów, nie powinien być żywym. Musiało jednak bydło służyć długo za miernik wartości, skoro w wielu językach indo europejskich ten sam wyraz oznacza pieniądz, co bydlę.

Kto zna język łaciński, wie niezawodnie, że wyraz pecuma (pieniądze) pochodzi od pecus (bydło) Na bardzo starych monetach spotykamy często wize

---

5000 ftów masła, 5500 ftów margaryny, 2400 ftów zaprawianych ogórków, 5000 ftów kiszonej kapusty, 600 ftów orzechów i migdałów, 7700 ftów suszonych owoców i jarzyn, 400 puszek komputów, 2000 ftów marmelady i powideł, 250 butelek soków owocowych, 10000 ftów cukru, syropu i miodu, 5000 ftów kawy, 330 ftów herbaty, 400 ftów czekolady i kakao, 4000 ftów ryżu, kaszy, makaronu dla kajut, 18000 ftów ryżu, grochu i szablu dla załogi, 1500 ftów keksów, sucharków i t. p. Z napojów zabiera „Imperator": 15300 butelek wina, 2200 butelek likierów, 15000 butelek wody mineralnej, 3000 litrów wódek, 30000 litrów piwa.



Nowa winduga w porcie hamburgskim.

Dla naładowania na okręt tak olbrzymich ilości zapasów potrzeba naturalnie osobnych na to przyrządów, boć gdyby tak przyszło zanosić wszystko na barach ludzkich, toby się pewnie okręt i przez rok w drogę nie wybrał. Do tego służą więc **windugi**. Od dawien dawna budowano takie windugi w przystaniach morskich i rzecznych dla ładowania statków. Wszak w Gdańsku widzieć można windugę, która pamięta jeszcze czasy, gdy do Gdaska przypływały polskie statki z polską pszenicą, lub gdy marynarka polska ładowała nią żywność na swe statki wojenne. Wobec dzisiejszych jednak windug wyglądają owe dawniejsze jak zabawki dziecinne. Dlą dzisiejszych statków olbrzymów potrzeba i windug olbrzymów. Obrazek nasz drugi przedstawia taką windugę, największą dotąd na swiecie, ustawioną niedawno w dokach hamburgskich. Pierwszą czynnością tej nowej windugi było właśnie naładowanie „Imperatora", gdy się pierwszy raz w drogę wybierał. Jest to dzieło okazowe nowoczesnej techniki. Może ona dźwignąć naraz 250 000 klgr. a do obsługi jej potrzeba tylko dwóch ludzi, gdyż wszystko odbywa się przy pomocy elektryczności. Ramię tej windugi jest 56 metrów długie, może więc ładować i na takie okręty, które nie mogą blisko do brzegu podpłynąć; na wysokość zaś sięga do 100 metrów.

runek wołu, jako stempel oznaczający wartość pieniądza.

— Żywy wół jako pieniądz zbyt jest kłopotliwym, spróbujmy użyć w tym celu jego skóry — tak uradzili z kolei ludzie, i odtąd skóry zwierząt służyły przy wymianie. Dziś jeszcze ludy dzikie, trudniące się myśliwstwem, skór używają zamiast pieniędzy.

Rychło jednak przekonali się ludzie, że skóry, pokrajane na części, tracą na wartości, a towar-pieniądz powinien się łatwo dzielić i nic na tem nie tracić. Robiono więc próby z produktami roślinnemi. Jakie one były, przekonać się o tem możemy, bo u ludów Azyi i Afryki dziś jeszcze w handlu zamiennym, jako pieniądza używają owoców, np. daktyli, ryżu, a także herbaty lub tytoniu.

— Daktylowe pieniądze, doskonała rzecz! — zawoła niejeden — z pomocą daktyli można rachować równie dobrze, jak z pomocą monet.

Tak, rachować, tylko nie schować, bo wór daktyli przechować trudno, prędko się one psują, a co robić ze zgniłemi pieniędzmi? Nabyto więc nowe doświadczenie, że pieniądz musi być łatwo podzielnym, niepsującym się i niezniszczalnym, a jednocześnie chętnie przez wszystkich przyjmowanym.

— Sól ma te przymioty!

Tak pomyśleli ludzie, czego dowodem, że w Afryce, w królestwie Dahomeju, sól dziś jeszcze zastępuje w handlu miejsce pieniędzy.

Użycie soli, jako towaru trzeciego, oznacza już wielki postęp w pojęciach ludów o mierniku wartości. Widzieliśmy, że brano go najprzód ze świata zwierzęcego, potem ze świata roślinnego, sól dawała początek użyciu minerałów. Ale sól nie odpowiada jeszcze wszystkim warunkom, jakie mieć powinien dobry pieniądz, raz dlatego, że się rozpuszcza na wilgoci, powtóre dlatego, że ma małą wartość w stosunku do swojej objętości, potrzecie, że nie wszędzie jest równie dobra, to jest równie czysta.

(Dokończenie nastąpi.)

ZE WSPOMNIEŃ HISTORYCZNYCH.

Bitwa pod Chocimem.

Klęska cecorska, którą najdzielniejszy i najzacniejszy z hetmanów, Żółkiewski, śmiercią przypłacił, rzuciła postrach na Polskę a rozżarzyła dumę młodego, chciwego sławy wojennej sułtana Osmana. Zanosiło się na nową straszną burzę od Wschodu, która znów o polską pierś oprzeć się miała. W poczuciu grozy zbliżającej się stanowczej chwili, słał Zygmunt III poselstwa do papieża, cesarza niemieckiego, do królów francuskiego i angielskiego, w imię bezpieczeństwa Europy domagając się posiłków w ludziach i pieniądzach. Poselstwa te, jak zwykle, albo nic nie wskórały, albo zy...ały obietnice, które spełznąć miały na niczem.

Trzeba było myśleć samym o sobie, gdyż Osman na czele ogromnej na ów czas siły, 300 000 żołnierza, ciągnął już ku polskim granicom. Naprzeciw tej strasznej potędze Rzeczpospolita zdołała wystawić zaledwie 18 360 jazdy i 14 150 piechoty, z któremi się 40 000 kozaków pod wodzą Konaszewicza połączyć miało. Wodzem wyprawy mianowany Karol Chodkiewicz, bohater z pod Kirholmu; już 1 sierpnia przeszedł Dniestr i stanął obozem pod Chocimem, a dopiero 31-go sierpnia Kantemir Murza z Tatarami pierwszy szturm przypuścił do obozu polskiego. Nazajutrz, dnia 1-go września, Konaszewicz, którego połączeniu się z Polakami Turcy wszelkiemi siłami przeszkodzić się starali, stanął taborem obok obozu polskiego. Dnia 2-go września nadciągnął Osman z całą swoją potęgą; oprócz Tatarów były w nim wojska węgierskie, mołdawskie i wołoskie. Tegoż dnia wystąpił Chodkiewicz do pierwszego boju z nieprzyjacielem, który trwał do nocy i o ciężkie straty przyprawił pohańców.

Dnia 3 i 4 przypuszczali Turcy z ogromnym impetem szturmy do obozu kozackiego, ale szczęśliwie odparci zostali tak, że drugiego dnia kozacy aż do samego obozu tureckiego się zapędzili. Również pomyślnie odparto dnia 8 września atak na lewe skrzydło obozu polskiego, gdzie stał Stanisław Lubomirski.

Polskiemu wojsku poczęło zbywać na żywności i paszy dla koni, choroby się w obozie zagęściły; ale i Turcy znaczne poniósłszy straty w niewiele lepszem znajdowali się położeniu. Wtem przybyły świeżo do obozu nieprzyjacielskiego Karakasz basza, sławny wojownik turecki i ulubieniec Osmana, dnia 15 września przypuścił z 30 000 ludzi gwałtowny szturm do obozu polskiego, ale odpędzony ze stratą, sam w ucieczce śmierć poniósł.

Rozwścieczony Osman dnia 28 września przypuścił ostatni, największy, najgwałtowniejszy atak na Polaków; boj trwał od rana do późnego wieczora i skończył się klęską Turków, ale w obozie polskim już tylko jedna beczka prochu pozostała.

W boju tym już nie Chodkiewicz przywodził zastępom polskim. Sędziwy hetman, ulegając trudom obozowym, rozchorował się i umarł dnia 27 września. Śmierć jego utajono chwilowo przed wojskiem, a dowództwo oddano Stanisławowi Lubomirskiemu.

Rozpoczęły się układy, gdyż obie strony wyczerpywały już ostatnie swoje siły i tylko miną nadrabiały. Ze strony polskiej udali się do obozu tureckiego Stanisław Żórawiński, kasztelan bełzki, i Jakób Sobieski, wojewodzic lubelski. Po długich pertraktacyach dnia 9 października stanął pokój, stosunkowo dość korzystny dla Polski, która wojny ani chwili dłużej prowadzić nie była w stanie. Dawne przymierze między Portą a Rzeczpospolitą zostało zatwierdzone; Polska kozaków a Turcya Tatarów zobowiązały się powstrzymać od wzajemnych napadów; zabezpieczono sobie nawzajem swobodę handlu; hospodarstw multańskich miała mianować Porta, ale chrześcian i ludzi Polsce przychylnych. Tatarzy mieli zapewnione sobie od Polski roczne „upominki”, ale za to mieli jej nieść pomoc w wojnie z każdym nieprzyjacielem, wyjąwszy z Portą. Król polski miał wysłać wielkie poselstwo do Stambułu.

Tak się zakończyła ta wielka bitwa, a raczej wojna chocimska, która sławę oręża polskiego znów wysoko podniosła a chrześciaństwo od groźnego uchroniła niebezpieczeństwa, co oceniając Ojciec święty, rocznicę tego zwycięstwa wspomnieniem w rytuale kościelnym na wieczne czasy obchodzić kazał.

Czyn choć najmniejszy, karmiony pokorą,
Z małego karła wyrasta w olbrzyma;
Bo wtedy cnoty wzrost niebieski biorą,
Gdy kto jak najmniej sam o sobie trzyma.

Ks. Ignacy Hołowiński.